ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 25 października 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 25 Octobre 1952 Nr. 254

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Stalin przegrał walkę przeciwko Bogu

napisał O. Leopold Braun, b. proboszcz franc. kościoła św. Ludwika w Moskwie

I.

Jeśli byłbym z zawodu pisarzem, upiększyłbym moje opowiadanie różnymi dramatycznymi scenami i opisami. Nie na tym jednak polega moje posłannictwo. Dlatego też będę się starał przytoczyć tylko same fakty, których byłem naocznym świadkiem.

Będzie to historia próby Stalina, aby usunąć Boga i historia jego porażki. Obecnie jestem nareszcie wolny, aby opowiedzieć w ten sam sposób, w jaki ją poznałem, dziwną naprawdę historię spisu ludności, dotyczącego między innymi religii w Rosji sowieckiej. Spis ten został szybko unieważniony przez Stalina.

Większość faktów, które przedstawię, poznałem doskonale, gdyż było moim przeznaczeniem żyć i pracować w Rosji sow. bez przerwy w ciągu dwunastu lat. O ile mi wiadomo, żaden inny obywatel amerykański nie przebywał tak długo w państwie sowieckim.

Mój wyjazd do Moskwy był bezpośrednim wynikiem słynnego paktu podpisanego przez Roosevelta i Litwinowa w listopadzie 1933 r. w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone, jednak pod pewnymi warunkami.

Jeden z tych warunków zastrzegał, że „obywatele Stanów Zjedn. przebywający na terytorium Związku sowieckiego będą mieli prawo posiadania pastorów, księży ,rabinów i innych duchownych, obywateli Stanów Zjedn., dla zaspokojenia swoich potrzeb duchowych..."

Ja byłem pierwszym kapłanem wybranym na wyjazd do Rosji, gdyż Asumpcjoniści, do których zakonu należę, mieli zawsze swych przedstawicieli w Rosji od 1903 roku.

W ten sposób dnia 1 marca 1934 r. znalazłem się w Moskwie w charakterze kapelana katolików amerykańskich. Przybyłem do Rosji z oficjalną misją pomagania biskupowi P. Neveu, A. A., który miał swą rezydencję w sowieckiej stolicy. To on właśnie domagał się przysłania kapłana amerykańskiego z tego samego zakonu, stosownie do umowy podpisanej przez Stany Zjedn. i Rosję sowiecką. Po dwóch latach mego pobytu biskup został wydalony. Wobec takiego stanu rzeczy, oprócz moich funkcji kapelana, odziedziczyłem funkcję administratora apostolskiego i proboszcza francuskiego kościoła św. Ludwika.

Następnie, w r. 1937, gdy bolszewicy zamknęli dwa inne kościoły katolickie w Moskwie, kościół św. Piotra i Pawła oraz kościół M. B. Niepokalanej, byłem jedynym księdzem katolickim, pozostałym w mieście, które liczyło przeszło 20 000 katolików. Setki Rosjan miało odwagę przychodzić do mego kościoła, który się znajdował naprzeciwko kwatery głównej O.G.P.U. - N. K. W. D. (tajnej policji).

Każdorazowo, gdy otwierałem usta, aby przemawiać z ambony po rosyjsku, francusku, czy angielsku, słowa moje były skrzętnie notowane przez młodą kobietę, siedzącą w głównej nawie, z założoną jedną nogą na drugiej i notesem na kolanach. Zapisywała ona wszystko, cokolwiek mówiłem.

Jedyny kapłan katolicki w Rosji sowieckiej

Począwszy od 1941 roku byłem jedynym księdzem katolickim w całej Rosji sowieckiej, obsługującym kościół katolicki, również jedyny jaki pozostał z 1 500 kościołów istniejących dawniej. W ostatnim czasie bowiem całe nasze duchowieństwo zostało aresztowane, rozstrzelane, uwięzione lub też skazane na wygnanie, czy na ciężkie roboty.

Pozostałem w Moskwie do dnia 27 grudnia 1945 roku. W czasie konferencji w Jałcie Stalin osobiście zażądał mego odwołania. Gdy przyszła chwila odjazdu zostałem poufnie zawiadomiony przez pewnego urzędnika tajnej policji, aby nie wsiadać do przewidzianego dla mnie samolotu sowieckiego. Podobno był dla mnie przygotowany w tajemnicy... odjazd bez przybycia do celu.

Własne ocalenie zawdzięczam ówczesnemu sekretarzowi Stanu, James Byrnesowi, który mnie przyjął na pokład własnego samolotu C-4. Sekretarz Stanu wracał bowiem w tym samym czasie do Ameryki po konferencji ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie.

Możliwe, że Stalin obawiał się, iż dzięki mym stosunkom i znajomościom poznałem zbyt dobrze prawdziwą sytuację Rosji sowieckiej. Rodzaj mej pracy dostarczał mi jedynej okazji oglądania poza urzędową osłoną, prawdziwego życia sowieckiego. W rzeczywistości miałem codziennie do czynienia z Rosjanami niejednokrotnie udając się do chorych, do ich domów i do szpitali. Żaden dyplomata, ani żaden cudzoziemiec w Rosji sowieckiej nie miał nigdy takich możliwości.

Aresztując wszystkich innych księży katolickich, bolszewicy wpadli we własne sidła, gdyż to doprowadziło Rosjan do garnięcia się do mnie. Ówczesny ambasador Stanów Zjedn., Laurence Steinhardt prosił mnie pewnego dnia, czy nie mógłbym się w ten sposób urządzić, aby „nie mieć stosunków z Rosjanami". Lecz nie mogłem przecież wywiesić zawiadomienia na mych drzwiach, że „„Rosjanom wejście wzbronione".

Doświadczenia tych dwunastu lat zapoznały mnie z wieloma rzeczami, o których muszą wiedzieć Amerykanie.

Od samego początku komuniści widzieli w religii i w wierze w Boga największą przeszkodę zaprowadzenia materialistycznej dyktatury w świecie. Wskutek tego od samego początku wypowiedzieli walkę religii we wszystkich możliwych jej formach.

Stąd też pochodzi ich pierwszy slogan marksistowski: „Religia to opium dla ludu", stąd napiętnowanie przez Lenina „wszystkich religii i kościołów współczesnych, jak również wszystkich typów organizacji religijnych", stąd również powiedzenie Stalina, że „partia nie może być obojętna jeśli chodzi o religię".

Rysunek, który ukazał się w r. 1931 w antyreligijnym czasopiśmie sowieckim zawiera straszliwe streszczenie polityki sowieckiej. Przedstawia on rosyjskiego chłopa, członka tow. młodzieży komunistycznej, wygrażającego pięścią niebu i krzyczącego: „Dostaniemy się do nieba i rozpędzimy bogów."

W jakiż więc sposób ci bogowie mieli być „rozpędzeni"?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przytoczyć najokropniejsze fakty prześladowania religijnego z całej historii ludzkości.

Wszystkie wyznania zaatakowane

Od samych początków reżimu sowieckiego, w r. 1917 zostały zmobilizowane wszystkie możliwe środki, aby „odwieść" Rosjan od religii. Nie chodziło o to, czy byli oni prawosławnymi, katolikami, protestantami, Żydami, buddystami czy muzułmanami.

Wszystkie wyznania zostały zaatakowane najprzeróżniejszymi sposobami. Dekret o odłączeniu Kościoła od państwa (1918 r.), z ukrytą groźbą przeciwko ludziom wierzącym, został bezlitośnie wprowadzony w życie.

W r. 1929 o wiele zawilsze ustawodawstwo religijne sprawiło, że zorganizowany kult został praktycznie uniemożliwiony, pomimo wszelkich urzędowych „gwarancji". O. G. P. U. — N. K. W. D. ścigało wiernych, w wykonaniu programu moralnego i fizycznego zastraszania, które przekracza wszelką możliwość opisu. Nikt jednak nie był otwarcie ukarany za wyznawanie swej wiary.

Wierni byli zawsze oskarżani jako „kontrrewolucjoniści".

Młodzież rosyjską pozbawiono wszelkiej możliwości poznania najgłówniejszych zasad wiary. Od roku 1917 we wszystkich wsiach i miastach sowieckich było urzędowo prowadzone nauczanie bezbożnictwa. Komisariat Oświaty skierował cały swój państwowy aparat do nauczania bezbożnictwa we wszystkich republikach sowieckich. Dzieci wszystkich narodowości uczyły się abecadła przy pomocy karykatur antyreligijnych. Filmy, sztuki teatralne, konferencje, programy radiowe, dysputy religijne, wdzierające się do życia rodzinnego i wszystkie inne środki były użyte w celu wyrwania ludowi z duszy pojęcia Boga.

Ks. Leopold Braun

(Dokończenie nastąpi).

Około tysiąc ludzi zginęło w czasie tajfunu na Filipinach i w Indochinach

Miasto Legaspi zmiecione z powierzchni ziemi

MANILA. — Potężny tajfun, jaki przeszedł nad Indochinami i częścią Filipin spowodował zniszczenia i ofiary, jakich nie notowano od 50 lat.

Miasto filipińskie Legaspi, liczące 80 tysięcy mieszkańców zostało niemal zmiecione z powierzchni. Prawie wszystkie budynki leżą w gruzach. Dotychczas nie podano ilości ofiar w ludziach, ale doniesienia niektórych korespondentów mówią, że zginęło tam co najmniej 60 osób. Tysiące ludzi są bez dachu nad głową.

Najwięcej ofiar jest jednak w mieście Tabaco, gdzie 118 osób straciło życie, a 200 innych jest na razie uważanych za zaginionych.

Jak to stwierdza filipiński Czerwony Krzyż, w całym kraju zginęło na skutek tego tajfunu ponad 400 osób. Nadto około 300 ludzi zaginęło. Kilkaset osób odniosło rany.

★

Nowy gwałtowny huragan zbliża się do Indochin

Saigon. — Służba meteorologiczna w Saigonie podała do wiadomości, że do Indochin zbliża się ponownie tajfun, jaki przeszedł nad tym obszarem kilka dni temu. Huragan dmie z szybkością około 200 km na godzinę.

Sądzi się, że tajfun ten osiągnie wybrzeża Indochin w ciągu soboty.

Ludność oczekuje z niepokojem nadejścia huraganu. W czasie poprzedniego tajfunu zginęło w całych Indochinach około 500 ludzi. Największe straty poniosło miasto portowe Phan Thiet, które zostało zalane przez fale morskie, wzburzone na skutek huraganu.

W Saigonie usuwa się obecnie drzewa powyrywane przez huragan i zalegające drogi oraz ulice. Obliczono, że w mieście tym i najbliższej okolicy wiatr wyrwał z korzeniami względnie połamał ponad 2 tysiące drzew.

*

25 rybaków japońskich utonęło

Tokio. — W czasie gwałtownej burzy zatonął japoński statek rybacki. Z 28 członków załogi 25 straciło życie.

Zatonął chilijski holownik, brak 20 osób

SANTIAGO. — Chilijski holownik „Brito" zatonął w dniu 28 października br. 50 km na północ od Valparaiso. Brak wiadomości o 20 osobach.

*

Wulkan japoński przejawia działalność

TOKIO. — Nowy wulkan, położony 320 km na południe od Tokio przejawia ożywioną działalność. W nocy w czwartek wulkan ten wyrzucał znaczne ilości popiołów oraz lawy.

11 osób zginęło w katastrofie lotniczej koło Le Bourget

PARYŻ. — Czteromotorowy samolot wojskowy typu „Languedoc" rozbił się w czwartek przed południem niedaleko merostwa w Dugny, tuż po starcie z lotniska w Le Bourget. Uderzywszy o ziemię, samolot stanął w płomieniach, które wzbijały się na wysokość około 60 metrów.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej nie zdołano nikogo uratować.

11 osób, znajdujących się na pokładzie samolotu poniosło śmierć.

Dwa silniki zostały odrzucone przy eksplozji. Jeden z nich znajdował się wryty w ziemię, a drugi leżał nieco dalej.



(Foto: Record)

Szczątki rozbitego samolotu.

Jeden z naocznych świadków tej katastrofy tak przedstawia jej przebieg:

„Była godzina 10,30 kiedy samolot wystartował z lotniska. Warkot motorów był jednak jakiś dziwny. Wydawało się, że samolot z trudem wznosi się w górę. Nagle zobaczyłem, że kołysze się w lewo i prawo i traci szybkość. Lewe skrzydło zahaczyło o szczyt drzewa. Nie mogę tego twierdzić, ale wydawało mi się, że samolot obrócił się, robiąc jakby „beczkę", po czym spadł na ziemię podwoziem do góry. Nastąpiła gwałtowna eksplozja i w miejscu upadku powstało morze płomieni."

Kiedy po kilkugodzinnym wysiłku ugaszono ogień, wydobyto ze szczątków samolotu zwęglone ciała 11 ofiar.

Władze wojskowe wszczęły śledztwo w sprawie przyczyn tej katastrofy.

Lista ofiar

Wśród ofiar znajdują się: kpt-pilot Edmond Danna, kpt-mechanik Maurice Humbert, por.-nawigator Leonce Duteuil de la Rochère, radiotelegrafista sierżant Albert Duhmond, sierżanci mechanicy B. Lottiaux i G. Verdier, sierżanci Pierre-Lucien Dervin i L. Mauconduit, szeregowi M. Cosson i A. Biawa oraz urzędnik cywilny, Devos.

Prof. Waksman, wynalazca streptomycyny otrzymał Nagrodę Nobla

SZTOKHOLM. — Nagrodę Nobla za prace w dziedzinie medycyny przyznano na rok bieżący profesorowi amerykańskiemu, Selma Waksmanowi, dyrektorowi Instytutu mikrobiologii na Uniwersytecie Tutgers w New Brunswick (stan New Jersey). Jest on wynalazcą streptomycyny.

Nagroda ta wynosi 171.134 korony szwedzkie (około 12 milionów fr.).

Jeśli chodzi o Nagrodę Nobla w dziedzinie pokoju, to po raz drugi od zakończenia wojny nie zostanie ona przyznana w tym roku.

—:-:—

Min. Schuman wysłał do Adenauera nowy list w sprawie Saary

BONN. — Wysoki Komisarz Francji w Niemczech, p. François-Poncet wręczył w czwartek kanclerzowi Adenauerowi nowy list min. Schumana w sprawie Saary. Jest to odpowiedź na ostatni list Adenauera.

*

Adenauer twierdzi, że

ratyfikacja umów aliancko-niemieckich przyczyni się do szybszego znalezienia rozwiązania w sprawie Saary

BONN. — W oświadczeniu złożonym przed Bundestagiem, Adenauer wypowiedział się za szybką ratyfikacją umów niemiecko - alianckich „w interesie Niemiec i światowego pokoju".

Kanclerz z Bonn uważa, że ratyfikacja ta przyczyni się do szybszego rozwiązania sprawy Saary.

Fakt, że Adenauer nie uważa, iż uregulowanie sprawy Saary powinno nastąpić przed ratyfikacją umów, jest uważany przez koła polityczne za niezwykle ważny.

Posłowie niemieccy postanowili znaczną większością, że w wypadku jeśli toczące się obecnie rokowania francusko-niemieckie w sprawie Saary nie doprowadzą do znalezienia rozwiązania, kanclerz ma wysunąć to zagadnienie na najbliższym posiedzeniu ministrów Rady Europy.

—:-:—

Morderca teściowej chce odpowiadać przed sądem przysięgłych złożonym tylko z mężczyzn

LONDYN. — W środę rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Londynie rozprawa przeciwko John Levesey, odpowiadającemu za zabicie swojej teściowej. W czasie składania przysięgi przez członków sądu, oskarżony zaprotestował przeciwko udziałowi w nim 2 kobiet.

Levesey chce odpowiadać tylko przed sądem złożonym z samych mężczyzn. Warto zaznaczyć, że prawo angielskie pozwala oskarżonemu sprzeciwić się udziałowi jakiegoś członka ławy przysięgłych, jeśli mu się on nie podoba. Obydwie kobiety zostały wobec tego zastąpione mężczyznami.

—:-:—

Prezydent Vincent Auriol dokona otwarcia kanału Donzère - Mondragon

PARYŻ. — Prezydent Vincent Auriol dokona w sobotę otwarcia kanału Donzère - Mondragon. W uroczystości tej weźmie nadto udział kilku ambasadorów i dyplomatów zagranicznych.

Dwa pożary w północnych Niemczech

264 miliony franków strat

HAMBURG. — Dwa wielkie pożary wybuchły w czwartek w północnych Niemczech, niszcząc dwie fabryki. Jedna z nich spaliła się w pobliżu Gifhorn.

Druga fabryka fibru spłonęła w Hamburgu. Straty materialne obliczane są na 264 miliony franków.

Sprzedała własną córeczkę za 9 tysięcy fr

BARCELONA. — Policja hiszpańska aresztowała 25-letnią Izabelę Villar Garcię, oskarżoną o sprzedaż swej własnej córeczki za tysiąc pesetów (około 9 tysięcy fr). Aresztowano również kobietę, która kupiła to dziecko.

Apel Achesona do Organizacji Nar. Zjedn., aby wezwała komunistów do przyjęcia warunków rozejmowych na Korei

NOWY JORK. — Amerykański sekretarz stanu, Acheson wygłosił w piątek w Komisji Politycznej ONZ dłuższe przemówienie, w którym apelował do ONZ, by zwróciła się do komunistów, żeby przyjęli warunki rozejmowe dla Korei, przedłożone im przez delegację ONZ, w Pan Mun Jom.

Komisja Polityczna obradowała w czwartek nad sprawą Korei. 45 głosami przy sprzeciwie 5 delegatów bloku sowieckiego i jednego wstrzymującego się (Jugosławia), Komisja zdecydowała zaprosić delegację Poł. Korei, by wzięła udział w obradach. Równocześnie Komisja odrzuciła wniosek Wyszyńskiego, przewidujący zaproszenie przedstawicieli Korei Północnej.

Delegaci mocarstw zachodnich podkreślali, że nie można zapraszać do stołu obrad agresora.

Francuski delegat Hoppenot odbył dłuższą rozmowę z sekretarzem Achesonem w sprawie stanowiska, jakie delegacja amerykańska zajęła w czasie ostatniego głosowania odnośnie włączenia problemów Tunisu i Maroka do porządku obrad Komisji Politycznej na drugim miejscu.

Nowy rekord przelotu samolotu

4 tysiące kilometrów z szybkością przeciętną 960 km na godzinę

PANAMA CITY (U.S.A.). — Jeden z najnowocześniejszych samolotów amerykańskich, „Starfire F-94-C" ustanowił nowy rekord przelotu. Drogę z Los Angeles do Panama-City — 4 tysiące kilometrów — przebył on w ciągu 4 prawie godzin, osiągając szybkość przeciętną 960 km na godzinę.

Niemcy chcą pozyskać sympatie demokratów

Sąd Konstytucyjny rozwiązał partię socjalistyczną Rzeszy jako ruch zmierzający do odnowienia narodowego socjalizmu

KARLSRUHE. — Zachodnio-niemiecki Sąd Konstytucyjny w Karlsruhe zakazał formalnie 23 października br. działalności socjalistycznej partii Rzeszy jako niezgodnej z konstytucją Niemiec Federalnych oraz polecił skonfiskowanie wszelkich majątków, należących do tej partii. Sąd zakazał członkom rozwiązanej partii tworzenia innej organizacji oraz pozbawił mandatu poselskiego jedynego posła tej partii w Bundestagu.

W parlamencie zaś Dolnej Saksonii ma być usuniętych 15 posłów tej neonazistowskiej partii.

Decyzja Sądu podyktowana została przekonaniem, że rozwiązana partia była ruchem, zmierzającym do odbudowania narodowego socjalizmu w zachodnich Niemczech.

Zwolniono jeszcze jednego hitlerowskiego zbrodniarza, Kesselringa

WERL. — Władze brytyjskie zwolniły z więzienia jeszcze jednego byłego zbrodniarza wojennego, hitlerowskiego marszałka Kesselringa, skazanego w 1947 roku przez brytyjski sąd wojenny na karę śmierci za wymordowanie 335 włoskich zakładników, w grocie Ardeatine oraz 1.078 innych Włochów w czasie wojny, gdy Kesselring był naczelnym dowódcą wojsk niemieckich we Włoszech.

Kesselring wsławił się również bombardowaniem otwartych miast takich, jak Warszawa oraz Amsterdam.

Kesselring przebywa w klinice w Bochum, gdzie leczy się ponoć na raka w gardle.

Sprawa zniesienia nietykalności z 5 posłów komunistycznych w Komisji Zgrom. Nar.

PARYŻ. — Komisja parlamentarna badała w czwartek żądanie wojskowych władz sądowych, w sprawie zniesienia nietykalności poselskiej z 5 deputowanych komunistycznych: Duclos, Billoux, Fajon, Guyot i Marty. Mimo sprzeciwu delegatów komunistycznych, którzy chcieli opóźnić decyzję, komisja mianowała p. Duveau (UDSR) referentem w tej sprawie. Ma on opracować raport, który przedstawi następnie Zgromadzeniu.

★

Socjaliści za równością wobec prawa

PARYŻ. — Egzekutywa francuskiej partii socjalistycznej ogłosiła komunikat określający swoje stanowisko w sprawie żądania zniesienia nietykalności poselskiej z 5 deputowanych komunistycznych.

Podkreśliwszy na wstępie „wolę obrony zasad republikańskich i praw konstytucyjnych zapewniających każdemu swobodę wyrażania swej opinii", komunikat podkreśla, że „nietykalność poselska nie może oznaczać braku odpowiedzialności i niekaralności". „Nikt, zaznaczają socjaliści, nie może mieć pretensyj do tego, by być ponad prawem".

Komunikat ostrzega następnie socjalistów przed apelami komunistycznymi w sprawie wspólnej akcji.

*

Dalsze sankcje partii wobec „opornego" przywódcy komunistycznego

Marty usunięty z politbiura

PARYŻ. — Jak wiadomo, mimo nalegań władz partyjnych, obydwaj oporni przywódcy, Marty i Tillon pozostali prawie na swych stanowiskach i nie pokajali się dotychczas.

Wobec tego partia podjęła dalsze sankcje, tym razem tylko w stosunku do Marty. Komunikat egzekutywy ogłoszony w piątek w „L'Humanité" mówi, że „jednomyślną decyzją" Marty został usunięty z politbiura.

Jak wiadomo, poprzednio został on usunięty z sekretariatu partii. Komunikat dodaje, że musiano podjąć dalsze sankcje, na skutek odmowy pokajania się przez Marty. Komunikat ten zaznacza również, że dokument przedstawiony dotychczas przez Marty był tylko próbą usprawiedliwienia „swych błędów".

Bunty i niezadowolenie z powodu braku chleba i zboża w okręgu lubelskim

Paryż. — Doniesienia, jakie nadeszły z Kraju do Paryża wskazują, że w ciągu ubiegłego tygodnia przez 4 dni z rzędu nie było chleba w piekarniach lubelskich.

Brak chleba wywołał zrozumiałe niezadowolenie, protesty oraz bunty wśród robotników.

Bezpieka przeprowadziła liczne aresztowania wśród mieszkańców Lublina i okolicy, chcąc w ten sposób zdusić wszelkie oznaki buntów oraz unieszkodliwić patriotyczne elementy wśród robotników i chłopów.

O brakach chleba i mąki w okręgu lubelskim donosi nawet reżimowy dziennik „Sztandar Ludu", wychodzący w Lublinie.

Ziemia lubelska była i jest prawdziwym śpichrzem Polski i zawsze zajmowała czołowe miejsce w gospodarce rolnej w Polsce. Tegoroczne zbiory w Lubelskim należały do najlepszych zbiorów, zarówno jeśli chodzi o zboże, jak również kartofle, buraki i wszelkie jarzyny.

Jednakże reżimowa polityka osławionych skupów przymusowych po cenach krzywdzących dla rolników, doprowadziła do tego, że najbardziej żyzne obszary rolne w Polsce pozbawione są chleba.

Do tego dochodzi przymusowe zakładanie kołchozów, które spotyka się ze zdecydowanym oporem wsi polskiej i chłopów.

Wreszcie reżim warszawski nie usprawnił należycie systemu rozdziału zboża chlebowego, a młyny pod zarządem komunistów pracują na potrzeby wojskowe, oraz na wywóz zboża i mąki do Rosji.

Echa zbrodni w Lurs

Narady prowadzących śledztwo

DIGNE. — W gabinecie sędziego śledczego, Périès odbyła się w piątek prawdziwa „narada wojenna", celem ustalenia dalszego przebiegu śledztwa w sprawie zbrodni w Lurs.

Sprawdzono również wyniki ostatnich przesłuchów różnych osób.

W czwartek został przesłuchany Gaston Dominici, ojciec Gustawa. Nie ujawniono żadnych szczegółów w tej sprawie, ale wiadomym jest, że przesłuchanie starego fermiera dotyczyło tego, co robił on w przeddzień zbrodni. Między innymi chodziło o wyjaśnienie, czy widział on w tym dniu Drummondów urządzających biwak w rejonie fermy „Grand Terre".

Tymczasem w Peyruis krążyła w czwartek pogłoska, jakoby Paweł Maillet złożył rezygnację ze swojego stanowiska sekretarza miejscowej komórki komunistycznej. Bezpośrednio zainteresowany ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył tej wiadomości.

Argentyna ma również swoją „Smętkównę"

Dziewczyna stała się przystojnym mężczyzną

Buenos Aires. — 18-letnia dziewczyna, Margarita Morales została po zabiegu chirurgicznym przystojnym młodzieńcem Mario, budząc zrozumiałą sensację wśród tych wszystkich, którzy ją znali.

Morales pracowała w fabryce włókienniczej. Pewnego dnia coś się jej stało na nodze i musiała się udać do szpitala. W czasie badania lekarze zauważyli pewne nienormalności w budowie młodej dziewczyny.

Przeprowadzono małą operację i Margarita stała się chłopcem.

Marzeniem młodzieńca, który jeszcze niedawno nosił sukienki, jest.. ożenić się.

Tak więc Argentyna ma również swoją historię Smętkówny. Jak wiadomo, niedawno w Anglii doktorka Sempill stała się nagle doktorem Sempill, który później ożenił się ze swoją asystentką.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Podżeganie ze strony agentów reżimowych

Sowiecka „Gazeta Polska", drukowana w języku polskim w Paryżu przedrukowała 18. X. 1952 r. apel francuskij Okręgu Douai, w sprawie obrony zachwianego obywatelstwa francuskiego p. Aleksandra Krawczyka.

Według danych „G. P." p. Aleksander Krawczyk, górnik i syndykalista, przebywa we Francji od roku 1922. Dnia 15. X. 1947 otrzymał obywatelstwo francuskie. Ożeniony z obywatelką francuską jest ojcem czworga dzieci również narodowości francuskiej.

„G. P." twierdzi, że p. Pinay zarządził wszczęcie akcji prześladowczej przeciw „imigrantom", żyjącym od długich lat we Francji, i posiadającym obywatelstwo francuskie". Dziennik reżimowy twierdzi jakoby p. Pinay pragnął swymi metodami „zastraszyć imigrantów" i odciągnąć ich od walki, którą prowadzą u boku pracujących Francuzów „o chleb, pokój i wolność". „G. P." wzywa więc by „Górnicy pracujący w głębi i na powierzchni wyrażali protesty w rezolucjach, petycjach, „przerwach w pracy" i innych formach walki.

Powyżej przytoczone wyjątki z rosyjskiej „Gazety Polskiej" trzeba rozważyć i gruntownie zanalizować, o co i komu w danym wypadku chodzi.

Wiadomym jest powszechnie, że na terenie Republiki Francuskiej panuje kilka razy większy dobrobyt niż za żelazną kurtyną oraz demokracja i poszanowanie godności jednostki ludzkiej. Normalnie i godnie prowadzący się człowiek na terenie Francji nawet gdy nie jest obywatelem francuskim nie potrzebuje drżeć ani przed czynnikami rządowymi ani też władzami policyjnymi. Na terenie Francji wszystkie wyznania religijne, wszystkie narodowości i ugrupowania polityczne oraz zespoły naukowe cieszą się prawami obywatelskimi, bez jakichkolwiek szykan, uprzedzeń lub prześladowań. Natomiast Republika Francuska jest świętością i najdroższym skarbem narodowym rdzennego narodu francuskiego i jego obywateli. We Francji nikt i nikogo nie karze za uczciwą pracę, ani za lojalność wobec Republiki Francuskiej, ani za spełnianie obowiązków wobec Boga, Francji i narodu francuskiego, ani za służenie ideałom: pokoju, wolności i prawa obywatela i człowieka.

Rząd francuski odznaczał się zawsze chęcią pomocy dla uciśnionych. Francja jest pierwszym krajem wśród państw Zachodu, który utworzył instytucję stałej opieki nad uchodźcami spod jarzma barbarzyństwa sowieckiego.

Cała emigracja polska przebywająca na terenie Francji od wielu lat i ostatni narybek — jest bardzo wdzięczną Francji za gościnę, za wolność, za pracę, za bezpieczeństwo osobiste, za dobre i obywatelskie traktowanie, za łatwy i nieskrępowany dostęp do szkół i ośrodków oświatowych, za możność pielęgnowania polskich ideałów narodowych, mowy ojczystej i możność swobodnego czucia się Polakami — czego nie mają rodacy w Kraju pod jarzmem okupacji sowieckiej.

Jednakże przywódcy komunistyczni chcieliby swoje dyktatorskie reżimy rozszerzyć także na Zachód. Werbowali i nasyłali agentów, których Francja, broniąc swojego ustroju, wydaliła. Agenci reżimowi we Francji postanowili się przeto zwracać do obywateli francuskich a raczej takich byłych cudzoziemców, którzy nabyli obywatelstwo francuskie. Przeciw tej sprytnej robocie agentów reżimów spoza żelaznej kurtyny Francja broni się. A ponieważ ustawa francuska przewiduje możność odebrania obywatelstwa francuskiego tym, którzy z niego korzystają w sposób przeciwny prawu i lojalności, więc rząd francuski broniąc się przed machinacjami agentów sowieckich, odbiera obywatelstwo tym, którzy przez nieświadomość czy naiwność dali się usidlić agentom spoza żelaznej kurtyny, prowadzącym bądź zimną, bądź podziemną walkę z ustrojem Francji.

Polacy dobrze o tym wiedzą, że w obecnej „Ludowej Polsce" pod jarzmem rosyjskim żadne pismo nie wyjdzie z druku, gdyby buntowało Polaków w Polsce przeciwko Rosji lub przeciw reżimowi warszawskiemu, tak jak to buntuje sowiecka „Gazeta Polska", wychodząca we Francji w języku polskim.

Rosyjska „Gazeta Polska" sprawy p. Aleksandra Krawczyka wyciąga na forum całej emigracji polskiej we Francji podczas gdy powinna wyciągnąć robotę agentów reżimowych, których ofiarą stał się p. Krawczyk. Potępić należy wydrukowaną odezwę w G. P.", odezwę nawołującą Polaków pośrednio do szkodliwej działalności na niekorzyść Republiki Francuskiej.

We Francji rządzi — demokratyczny i przez cały naród francuski wybrany Rząd — na czele z Prezydentem Republiki. Czyli wolny i demokratyczny naród francuski oddał ster władzy najzasłużeńszym i najlepszym synom i córkom Francji. Francja jako Republika wolna i demokratyczna nie ma nic wspólnego z faszyzmem i dyktaturą sowiecką. Na terenie Francji chleb się kupuje w dowolnej ilości po cenie dostępnej dla każdego człowieka bez wyboru i przywilejów.

Sowiecka „Gazeta Polska" nawołuje do walki o „pokój" w stylu bolszewickim. Przez walkę o bolszewicki „pokój" na terenie Francji należy rozumieć tak, jak to rozumują agenci reżimu warszawskiego. Oni to nawołując do walki o „pokój", podjudzają ludzi do anarchii, bezładu, siania zamętu, kłamstw, podejrzliwości, nienawiści klasowej, oraz wszelkiej szkodliwej roboty na niekorzyść wolnej i demokratycznej Francji, w interesie władców za żelazną kurtyną.

Bohaterska armia francuska walczy w Indochinach a Armia Zjednoczonych Narodów na Korei. Walczą tam jako bratnie armie o święte prawa: wolności, pokoju światowego i przeciwko barbarzyństwu komunistycznemu.

Emigracja polska we Francji cieszy się wolnością, swobodą i prawami ludzkimi, a więc nie zachodzi potrzeba walki o to, co otrzymuje bez trudu z chwilą znalezienia się na ziemi francuskiej. Cały swój wysiłek może poświęcać pracy zawodowej w różnych gałęziach przemysłu francuskiego, w rolnictwie, górnictwie lub w ośrodkach kulturalno-oświatowych. Pobyt we Francji jest pewny i bezpieczny dla wszystkich emigrantów, którzy nie słuchają agentów reżimów zza żelaznej kurtyny.

Władze francuskie czuwają nad bezpieczeństwem Republiki i utrzymaniem porządku wewnętrznego w Kraju, a tym samym kurczy się grunt pod nogami agentów nasłanych do Francji i uwodzących ludzi łatwowiernych.

Polacy we Francji winni więc traktować z zimną pogardą i stanowczością wszystkich nasłanych agentów i dywersantów reżimu warszawskiego. Bo agenci reżimu warszawskiego są cząstkami składowymi wielkiej maszyny niszczycielskiej — jaką jest Rosja — w stosunku do Polski i innych krajów przez siebie ujarzmionych.

Tylko sowiecka „Gazeta Polska" stara się jątrzyć Polaków, na niekorzyść wolnej i demokratycznej Francji. Tylko ona jedna znajduje, że Rząd Francuski prześladuje emigrantów. Polacy we Francji nie rozumieją sowieckiej „Gazety Polskiej", gdyż ona jest rosyjską, nie ma nic wspólnego z polskością.

L. B.

„Byłem w więzieniu, gdyż jestem katolikiem"

BERGAMO (Od wł. koresp.). — **Ostatnio odbył się w Bergamo 24 roczny Kongres misjonarzy, na którym obecny był również ojciec Edward Piccinini, wysiedlony przemocą z Chin po 24 latach pracy misjonarskiej.**

Oto niektóre wyjątki z nauki wygłoszonej przez ojca Piccinini:

„Chiny zamieszkuje 475 milionów mieszkańców, z których zaledwie 4 miliony są katolikami. Gdy opuszczałem Chiny, w wielkim mieście Kaifeng było kilka tysięcy katolików posiadających 8 kościołów i kaplic. Obecnie istnieje tylko jedna kaplica, inne domy modlitwy zamienione zostały na sale, w których odbywają się konferencje na temat komunistycznego materializmu ateistycznego.

— Gdzie więc podzieli się katolicy? Część ukrywa się w domu, inni są w więzieniach policyjnych, a reszta w obozach przymusowej pracy.

— Przed samym wysiedleniem z Chin otrzymałem pozwolenie zwiedzenia jednego z gmachów więziennych. Jest to długi budynek posiadający wieżę pośrodku. Na tej wieży stoi dwóch strażników, którzy wcale nie interesują się wchodzącym. Potem przechodzi się przez drugą bramę na podwórze, na którym znajdują się żołnierze, powiadomieni już o naszym przyjściu. Oni to otwierają trzecią i ostatnią bramę i wpuszczają nas na długi i wąski korytarz, po którego obu bokach znajdują się drzwi pozamykane na grube łańcuchy. Na moją prośbę otwierają mi pierwszą z brzegu celę. Więźniowie przyglądają mi się z zaciekawieniem. Z oczu ich i wyrazu twarzy widać, że są to „zawodowi" rozbójnicy-zbrodniarze. Spostrzegam jednak jedną parę oczu dziwnie spokojnych i pogodnych. Kto to jest? To katolik. Pytam się go:

— Dlaczego tutaj jesteś?

— Gdyż jestem katolikiem.

— Jak dawno tutaj przebywasz?

— Od kilku miesięcy.

— Kiedy wyjdziesz?

— Nie wiem.

Otwierają mi następne drzwi. Siedzą tam same niewiasty. Między nimi znajduje się również prezeska „Legionu Marii". Ręce ma skute łańcuchem. Zapytuję dlaczego jest tutaj i to w dodatku tak srogo traktowana? Gdyż wzbrania się ogłosić, że „Legion Marii" jest stowarzyszeniem reakcjonistycznym.

Otwierają mi trzecią celę. Siedzi w niej biskup.

— I ty tutaj?

— Tak.

— Za co?

— Gdyż wpajałem moim owieczkom prawdziwą drogę życia.

I to jest też historia. Historia dzisiejszych chrześcijan, którzy przypominają braci z katakumb z pierwszych wieków Kościoła"

Nauki wygłaszane przez ojca Piccinini miały wielkie powodzenie. Kościół był zawsze przepełniony po brzegi. Wierni wstrząśnięci byli tragicznymi opisami naocznego świadka, tak bardzo różniącymi się od tego wszystkiego co wypisują gazety komunistyczne.

JOTEN

Szybki rozwój gospodarczy Konga belgijskiego

klejnotu kolonialnego Belgii

Obecnie, gdy Azja nie może być już więcej uważana za głównego dostawcę surowców dla państw zachodniej Europy, na pierwszy plan wysuwa się Afryka. Wskutek tego Kongo belgijskie, jako najpoważniejsza część środkowej Afryki, może się przyczynić w dużym stopniu do uzdrowienia gospodarki europejskiej.

Gdy się porówna Kongo belgijskie z Europą, to widać, że powierzchnia tej kolonii belgijskiej jest bardzo duża, lecz większe jeszcze od powierzchni jest jej znaczenie gospodarcze. Około 100 lat temu znano jedynie pas przygraniczny Konga i dopiero w roku 1875 badacz Stanley zdołał przeniknąć w głąb kraju.



Mapka Konga belgijskiego.

Odkryto szybko słaby punkt Konga: bardzo trudne połączenie z morzem. Rzeka Kongo jest wprawdzie spławna na dużej przestrzeni, lecz właśnie pomiędzy głównym miastem Leopoldville i Atlantykiem ma cały szereg niebezpiecznych wodospadów: „Bez połączenia kolejowego Kongo nie warte jednego pensa" — powiedział Stanley.

Pobudowanie kolei z Leopodville do Matadi ukończone w roku 1898-ym pozwoliło na wykorzystanie niezliczonych bogactw naturalnych Konga.

Obecnie Kongo dostarcza najwięcej ilości miedzi, diamentów, cyny i uranu. Następnie idzie złoto, srebro, kobalt, mangan, ołów, cynk, pallad, wolfram, bauksyt itd.

Węgla jest w Kongo belgijskim bardzo mało, a nafty nie ma w ogóle. Lecz liczne wodospady i wiry pozwalają na otrzymanie tanio energii elektrycznej.

Najważniejszymi produktami rolnymi są: oliwa palmowa, bawełna i kawa; można jeszcze wymienić drzewo, kakao, kauczuk, cukier, chininę, kopal i herbatę.

Urzeczywistniany obecnie dziesięcioletni plan rozwoju gospodarczego i społecznego ma na celu uniezależnienie gospodarki Konga od zmian rynku światowego dzięki zwiększonemu uprzemysłowieniu. Przyczyni się on jednocześnie do zwiększenia zdolności nabywczej ludności tubylczej.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Angielska królowa Anna przeżyła swe potomstwo, składające się z 17 dzieci.

■ Maurice Dureuil, mieszkaniec Burgundii we Francji włożył ręce do beczki z winem w poszukiwaniu rury gumowej.

Przerażenie jego było niemałe, kiedy przekonał się, że zamiast rury ma w ręce żmiję.

Żmija była jednak tak odurzona winem, że Dureuil zabił ją, zanim zdołała mu wyrządzić krzywdę.

■ Przepalenie się bezpiecznika elektrycznego trwa 1/10.000.000 sekundy.

Oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin o eksplozji atomowej w Montebello

Pierwsza bomba brytyjska była umieszczona na okręcie wojennym, który zniknął bez śladu

Koszt zbudowania tej bomby wyniósł 100 milionów funtów

Londyn. — Premier Churchill przedstawił w czwartek w Izbie Gmin sprawozdanie z eksplozji pierwszej brytyjskiej bomby atomowej na wyspie Montebello w dniu 3 października br.

Bomba była umieszczona pod pokładem fregaty „Plym", mającej 1 450 ton wyporności. W następstwie eksplozji fregata została sproszkowana i znikła bez śladu za wyjątkiem małych odłamków, znalezionych na wyspie. Eksplozja spowodowała wyrzucenie na kilka km wielkiej masy wody, mułu morskiego oraz skał. Po tym nastąpił gwałtowny przypływ morza, zalewając wyspę. Temperatura, jaką wytworzył wybuch bomby atomowej wynosiła 550 tysięcy stopni Celsjusza. Silne promieniowanie radioaktywne było odczuwane na znacznych przestrzeniach.

Celem tego doświadczenia było wypróbowanie skutków bomby atomowej na urządzenia portowe oraz wszelkie części metalowe na okrętach wojennych. W doświadczeniu nie użyto żadnych istot żywych. Szczegóły naukowe tej pierwszej eksplozji zebrali uczeni brytyjscy pod kierownictwem profesora Penney.

Wybudowanie pierwszej brytyjskiej bomby atomowej kosztowało 100 milionów funtów szterlingów.

Premier Churchill zapowiedział, że pomyślne doświadczenie z bombą atomową w Montebello pozwoli obecnie na zacieśnienie współpracy z USA na polu energii atomowej.

★

Anglia będzie produkować samoloty do przewożenia bomb atomowych

LONDYN. — Generał William Dixon, szef lotnictwa brytyjskiego zapowiedział, że Anglia przystąpiła do budowy nie tylko bomb atomowych, ale również do wytwarzania bombowców, przystosowanych do przewożenia bomb atomowych. W przyszłości brytyjskie bombowce będą dostosowane do przewożenia i wyrzucania bomb atomowych.

18 zabitych, 40 rannych i 7 zaginionych

w trzęsieniu ziemi w Turcji

Ankara. — W nocy z środy na czwartek trzęsienie ziemi nawiedziło okolicę Adana w południowo-wschodniej Turcji.

Dotychczasowy bilans ofiar wynosi 18 zabitych, 40 rannych i 7 zaginionych. Ponad 100 domów zostało zniszczonych. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana na znacznych przestrzeniach, co utrudnia uzyskanie dokładnych wiadomości z kilku wiosek, bezpośrednio dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Władze tureckie wysłały w okolice ciężko doświadczone liczne ekipy sanitarne dla niesienia pierwszej pomocy oraz oddziały policyjne i saperów dla zabezpieczenia zniszczonych lub uszkodzonych domów.

Straty materialne są znaczne. Pomoc w żywności i odzieży dla ofiar trzęsienia ziemi w prowincji Adana zapewnił turecki Czerwony Krzyż, wysyłając tam liczne samochody z artykułami pierwszej potrzeby.

Przed wielką bitwą w półn. Indochinach

Przy pomocy samolotów transportowych dowództwo franc. przegrupowuje swe siły

HANOI. — Po wycofaniu się z wysuniętych stanowisk, siły francusko-vietnamskie grupują się obecnie w rejonie rzeki Czarnej, około 120 km na wschód od Hanoi, gdzie wkrótce rozpocznie się wielka bitwa. Na skutek bezustannego bombardowania przez lotnictwo francuskie, Vietminhczycy zmuszeni zostali do zwolnienia tempa posuwania się. Wojska Unii Francuskiej otrzymują stale nowe posiłki, przewożone 60 samolotami transportowymi. Utworzył się prawdziwy most powietrzny między Rzeką Czarną a wnętrzem Indochin.

Lekkie bombowce francuskie przeprowadziły kilka nalotów na rejon Quinh-Nhai, 60 km od Lai-Czau, miasta na które kieruje się jedno z uderzeń Vietminhu.

Na froncie lądowym dwie próby komunistów przejścia siłą przez rzekę Day i wtargnięcia w rejon delty rzeki Czerwonej nie udały się. Vietminhczycy ponieśli znaczne straty.



(Foto: Record)

Zaalarmowana załoga placówki francusko - vietnamskiej spieszy na swoje stanowiska.

Szefowie wojskowi Francji, Anglii i USA przygotowują plany na zebranie Rady Atlant.

Paryż. — Stała Grupa Wojskowa NATO, urzędująca w Waszyngtonie przybędzie pod koniec przyszłego tygodnia do Paryża. Wojskowi przedstawiciele Francji, Anglii i USA omawiać będą plany na zebranie Rady Atlantyckiej, która odbędzie się 15 grudnia br.

★

Generał Vandenberg na inspekcji lotnisk USA we Francji

Paryż. — Amerykański szef sztabu lotnictwa, generał Vandenberg przybył do Francji w czwartek, gdzie w ciągu 6 dni odbędzie on ważne rozmowy z francuskimi przywódcami wojskowymi, jak również z szefami wojskowymi SHAPE, poczem dokona inspekcji urządzeń lotniczych, z których korzystają amerykańskie oddziały lotnicze we Francji.

Generał Vandenberg złożył w czasie swojego pobytu we Francji urzędowe wizyty ambasadorowi USA, oraz naczelnemu dowódcy armii atlantyckiej, generałowi Ridgway'owi.

HAGA. — Przybył tutaj Lord Ismay, sekretarz generalny Rady Atlantyckiej. W ciągu trzydniowego pobytu w Holandii odbędzie on rozmowy z holenderskimi przywódcami politycznymi i wojskowymi.

600 tysięcy osób przybyło z USA do Europy i z powrotem w 9 miesiącach 1952 roku

WASZYNGTON. — Amerykański Urząd Żeglugi Morskiej ogłosił sprawozdanie z ruchu okrętowego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Europą. Ze sprawozdania tego widać, że od stycznia do września br. wyjechało z USA do Europy i powróciło z powrotem ponad 600 tysięcy osób.

Oznacza to, że w roku bieżącym odwiedziło Europę i powróciło do USA o 100 tysięcy osób więcej, niż w 1951 roku.

Amerykańskie władze portowe obliczają, że do końca bieżącego roku przez porty amerykańskie przepłynie w kierunku Europy i z powrotem około 800 tysięcy osób. Ten ruch na statkach może osiągnąć w 1953 roku liczbę 1 miliona osób.

Przez sam tylko port w Nowym Jorku przeszło w okresie sprawozdawczym w ciągu 9 miesięcy ponad 450 tysięcy osób. Pozostałe 150 tysięcy osób przypada na inne porty wschodnie w Stanach Zjednoczonych.

—:-:—

Najwięcej samobójstw zanotowano w Danii

Od stu lat Dania utrzymuje rekord samobójstw w Europie. W roku 1851 zanotowano w Danii 272 samobójstwa na milion mieszkańców, a obecnie 248 samobójstw. Następne miejsca zajmuje Szwajcaria, a później idą Niemcy i Francja.

Najmniej samobójstw zanotowano w Irlandii, Hiszpanii i we Włoszech. Już od przeszło wieku przeciętna ilość samobójstw w tych krajach nie przekracza 60 na milion mieszkańców.

Demonstracyjne manewry kominformowskich sąsiadów Jugosławii

BELGRAD. — Prasa belgradzka doniosła, że reżim bułgarski powołał na ćwiczenia wojskowe znaczną ilość rezerwistów, co wywołało niepokój wśród ludności pogranicznej Jugosławii jak również w Bułgarii.

Podobne informacje nadchodzą z innych państw, sąsiadujących z Jugosławią. Rząd rumuński i węgierski powołały również pod broń znaczne kontyngenty rezerwistów.

Wokół granic Jugosławii państwa kominformowskie organizują wielkie manewry jesienne z udziałem jednostek sowieckich.

Zdaniem prasy belgradzkiej, państwa kominformowskie wywierają nacisk na Jugosławię przy pomocy nie tylko ataków prasowych, ale również przy pomocy organizowania demonstracyjnych manewrów wojskowych wzdłuż jej granic.

W ostatnich miesiącach szczególnie agresywność wykazuje Bułgaria.



109) (Ciąg dalszy)

Ogień u naszego ludu prostego jest niestety najzwyczajniejszą a prawie jedyną bronią zemsty, podpalenie najpowszedniejszą, najczęstszą po złodziejstwie zbrodnią.

— Puszczę cię z dymem! — grozi za lada drobnostkę najbliższy sąsiad sąsiadowi.

A jak często pogróżka taka w okrutny zmienia się czyn!

Toteż i Mykita Ołańczuk postanowił podpalić Kośtia Bulija. Wierząc jednak, że Kośt' Bulij zostaje w tajemniczych związkach z nieboszczykiem starościcem, a nawet z diabłem samym, poczytywał ten rodzaj zemsty za niedostateczny.

— Diabeł mu chatę duchem odbuduje, ale od śmierci go nie ocali, bo nad śmiercią sam Pan Bóg tylko ma prawo — rozumował w swej grubej, ciemnej zabobonności.

I po krótkiej walce z samym sobą, postanowił dybać wprost na życie nieprzyjaciela i podpalić w taki sposób chatę, aby on sam znalazł śmierć w płomieniach.

Widzieliśmy, jak umyślnie i okrutne poczynił do tego przygotowania.

Dniem jeszcze naprzód usunął największą przeszkodę, czujność psów.

Wałęsając się po całej okolicy, poznał w pobliskim miasteczku jakiegoś osławionego Żyda, przechowywacza kradzieży, a pod pozorem, że do wielce zyskownej przysposabia się wyprawy, wyłudził od niego truciznę na oba czujne i wierne psy.

Dokonawszy teraz zbrodni, uciekał co tchu przez pola i łąki.

W znacznym oddaleniu przystanął na chwilę i obejrzał się poza siebie.

Dom i stodoła stały w jasnych płomieniach.

Zbrodniarz dziko łysnął oczyma.

— Zaczyna się grzać nieboraczek — mruknął z okrutnym zadowoleniem.

W tej chwili w przyległych Buczałach ponuro i donośnie zagrzmiały dzwony.

Zbrodniarz przeżegnał się skwapliwie.

— Już biją na gwałt — poszepnął po chwili. — Tak prędko się spostrzegli...

— Nic nie szkodzi — pocieszał się po krótkiej przerwie — przybędą za późnio.

I nie oglądając się, jął jakby gnany furią uciekać dalej.

Nędznik ani się domyślał, że ohydna jego żądza zemsty zupełnie obcą wybrała sobie ofiarę, okrutna zbrodnia nad wcale niewinną zawisła głową.

W blado oświetlonej chacie siedziała Jadzia w kącie przy ścianie, głowę wsparła na śnieżnej dłoni a myślom snać wolny puściła bieg, bo w jej na pół przymrużonych oczach i koło ust różanych malował się jakiś błogi, swobodny uśmiech.

Dziewczę roiło o przyszłym szczęściu, stawiało zamki na lodzie, cieszyło się tęczowymi barwy baniek mydlanych.

Naraz znikł uśmiech, a twarz i oczy jakiś powabny i tęskny przybrały wyraz.

Dziewczę widocznie z marzeń na przyszłość wpadło w wspomnienia i wrażenia przeszłości.

Przypominała sobie ten domek i tę kuźnię w małym odległym miasteczku, gdzie upłynęły pierwsze lata jej dziecięcego wieku.

Stanęła jej żywo przed oczyma ta matka nieboszczka, której pieszczoty tak żywo tkwiły jej w pamięci, choć minęły tak dawno i trwały tak krótko.

Dziewczę westchnęło załośnie.

Nie wiedzieć dlaczego wszystkie późniejsze chwile, przebyte w szczęściu i dostatkach, nie miały dla niej tyle uroku, co te rzewne wspomnienia pierwszych pieszczot macierzyńskich.

— Biedna matka — szepnęła z westchnieniem — umarła nie widziawszy mnie więcej!...

I gorąca łza zakręciła się w jej cudnym oku.

A tuż odżył w pamięci i ów kowal, ojczym ponury, zamyślony, który choć niemiłymi patrzył na nią oczyma, nigdy najmniejszej nie wyrządził jej krzywdy.

— On żyje zapewne do tej chwili! — szepnęła dziewczyna, a główkę w głębokim zamyśleniu pochyliła na piersi.

— Dlaczegoż muszę być tak obojętną dla męża mej matki? — zagadnęła się po chwili. — Dlaczegoż matka moja nie mogła nigdy zgłosić się do mnie za życia?...

I na próżno zaczęła zastanawiać się nad głęboką tajemnicą, która osłaniała jej urodzenie.

Do tej chwili nie wiedziała nawet, jakie właściwie nosiła nazwisko.

Ojciec wtajemniczył ją w swoje plany, swoje zamiary, ale nigdy nie wyjawił swego imienia.

Dlaczegoż jej druga, przybrana matka, ta zacna, dobra pani Tączewska, nie umiała o nim powiedzieć nic więcej jak tylko, że był największym przyjacielem nieboszczyka starościca Mikołaja Żwirskiego.

A ileż za to nagadała się jej staruszka o tym starościcu, swym wychowanku, który obok najburzliwszej gwałtowności, najniesforniejszego uporu, łączył najlepsze serce, najszlachetniejszy charakter!

A i ten wierny, pełen poświęcenia kozak Kost Bulij wspominał zawsze z taką czcią, z takim uwielbieniem nieboszczyka starościca, że nigdy nie mógł na większą pochwałę zdobyć się dla jej ojca jak tylko, „że był przyjacielem jego nieboszczyka pana."

— Obydwaj byli jak jedna dusza i jedno ciało — mawiał stary kozak.

I dla tej jednej przyczyny gotów był w każdej chwili dla jej ojca do najwyższego posunąć się poświęcenia, dla tej przyczyny dzielił z nim najsroższe niebezpieczeństwa, narażał bez wahania wolność i życie, oddał się ślepo duszą i ciałem jego daleko sięgającym zamiarom.

A te zamiary miały urzeczywistnić się pomyślnie?...

Gdyby się wykryły przed czasem, albo rozbiły nieprzyjaźnie?...

Na tę myśl zimny dreszcz wstrząsnął dziewczynę od stóp do głowy; nie śmiała się nawet zastanawiać dłużej nad tym i z największym natężeniem siliła się nadać inny zwrot, inny bieg swym rozbudzonym marzeniom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odwrotna strona medalu:

Jak Sowiety „kolonizują"

(Korespondencja własna)

Na liczne zarzuty sowieckie skierowane pod adresem państw europejskich jako kolonizatorom egzotycznych krajów Afryki czy Azji, znajdujemy ciekawą odpowiedź w świeżo wydanej książce „Rosja i jej kolonie", której autor Walter Kōlarz, Niemiec sudecki, poświęcił wiele lat na zbadanie systemu sowieckiej kolonizacji. Z książki tej wyjmujemy niektóre suche fakty.

Pownik:
Sowiety są dalszym ciągiem Rosji

Rewolucyjny kurs polityki nowej republiki sowieckiej powstałej w r. 1917 nie trwał długo. Jeszcze za życia Lenina Sowiety bardziej poczęły dochodzić do przekonania, że samostanowienie o sobie narodów jak je głoszono w pierwszych czasach rewolucyjnego upojenia, należy coprędzej ograniczyć, względnie zlikwidować. Na miejsce samostanowienia wprowadzono „związkowe" republiki narodowościowe będące faktycznie koloniami sowieckimi. O ile w początkach stosunek Sowietów był wybitnie wrogi wobec przeszłości carskiej Rosji, o tyle już wkrótce potem stwierdzono oficjalnie, że Sowiety są kontynuacją dawnej Rosji. Stąd zaczął się szerzyć kult Piotra W., słynnego feldmarszałka Suworowa i innych wielkości carskich.

Największą i najważniejszą republiką związkową poza samą Rosją, jest Ukraina, której ludność bynajmniej nie żywiła sympatii do Wielkorusów. Dzieje tej republiki są nader krwawe i tragiczne: już w r. 1925 rozpoczyna się likwidacja nacjonalistów. Ofiarą jej padają przede wszystkim znany pisarz Szumski i minister oświaty Chwyłowy. Od ich nazwisk utworzono określenie „szumskizmu" i „chwyłowyzmu". Gdy Szumski zostaje wygnany, Chwyłowy popełnia jako jeden z pierwszych w długiej liście innych patriotów ukraińskich samobójstwo w r. 1933. Ofiarą też pada prof. Hruszewskij, czołowy patriota i uczony ukraiński, a Ukraińska Akademia Nauk zostaje zlikwidowana. Przy pomocy Potyszewa zlikwidowano wszystkich patriotów ukraińskich, przede wszystkim zaś ministra oświaty Skrypnika, który popełnił samobójstwo. Samobójstwem lub egzekucją jako „zdrajcy" kończą swe życie: w r. 1937 premier Ukrainy Lubczenko, następny premier Bondarenko dostaje się do więzienia, jego następca Czubar zostaje zlikwidowany w r. 1938. Tegoż roku na śmierć zostaje skazany minister skarbu Grynko, a prezydent republiki ukraińskiej, G. Petrowski... znika bez śladu! Jak widać z tego krótkiego przeglądu republika Ukrainy istotnie była zupełnie ...samodzielna.

Podobno tępiono poczucie narodowe innych narodów posiadających „niezawisłe" republiki sowieckie, np. na Białorusi. Na posiedzeniu partii komunistycznej w r. 1933 ogłoszono nacjonalizm białoruski jako niebezpieczeństwo dla republiki sowieckiej Białorusi i przeprowadzono czystkę, której ofiarą padł pierwszy sekretarz partii Hikało. Druga czystka odbyła się w r. 1938, premier republiki Hołodzied i prezydent Czerwiakow padli jej ofiarą, pierwszy popełnił samobójstwo, drugi został skazany na śmierć.

Taki sam „system" panuje w innych republikach związkowych, i likwidowanie premierów, prezydentów czy innych wybitnych osobistości należy do zwykłych zjawisk.

Źródłem kultury może być tylko Rosja...

Skoro uznano wszelki nacjonalizm za zbrodnię z jednej strony, z drugiej zaś Sowiety są dalszym ciągiem carskiej Rosji, nic dziwnego, że kultura rosyjska jest jedyną godną tej nazwy. We wszystkich szkołach Unii Sowieckiej nauczany jest na pierwszym miejscu język rosyjski, historia Rosji jest przedmiotem obowiązkowym i we wszystkich podręcznikach szkolnych, na każdym kroku spotyka się zdanie, że Rosja jest „naszym dobroczyńcą i Rosjanie są narodem, od którego powinniśmy się uczyć". Ten „kurs" obowiązuje na Ukrainie, Białorusi w republikach Uzbeków, w Kazachstanie itd.

W tym też celu kultura lokalna ograniczana jest do minimum: nawet kultura ludowa, t. j. np. pieśni ludowe, stare obyczaje, legendy czy wszelkie inne przejawy życia ludowego, są powoli spychane na szary koniec względnie zastępowane takiemiż pieśniami, obyczajami, podaniami itd. rosyjskimi. Jak dalece Sowiety tępią wszelkie przejawy ducha narodowego i jak go się boją, świadczy np. fakt, że nie pozwalają ludom wspólnego pochodzenia tj. Uzbekom, Kirkizom, Turkmenom i Kazachom używać w literaturze wspólnego języka literackiego t. zw. „czagataja" lecz zmuszają każdy z nich do pisania jedynie w swoim narzeczu, będącym oczywiście mniej rozwiniętym od czagataja. Moskwie chodzi o utrzymanie licznych ludów Rosji na niskim poziomie, aby nie doszły do poczucia swej wartości i odrębności. Gdy np. ludy pochodzenia turskiego (Uzbekowie, Kirkizi itd.) starali się stworzyć związek literacki wspólny dla ludów Azji, nie otrzymały zezwolenia od Moskwy. Również wyższe szkolnictwo np. uniwersytet w Taszkiencie stoi pod wyraźnym i dominującym wpływem Rosjan. W tym uniwersytecie jest 88 procent profesorów Rosjan a wykłady odbywają się po rosyjsku. Napływ nauczycieli ale też wszelkich innych specjalistów zwiększa się z roku na rok. Miejscową ludność powoli przesiedla się na Syberię, na Ural itd.

Te zmiany w stanie ludności przedstawiają się następująco: w Uzbekistanie było w r. 1933 — 5,6 procent Rosjan a w r. 1947 było ich 20,75 procent; w Kazachstanie Kazachowie wynosili w r. 1926 — 57 procent ludności ale już w r. 1939 było ich tam mniej jak 50 procent.

„Dziel i rządź!"

Rosja umie świetnie stosować starą zasadę „Dziel i rządź" i stara się utrzymać rywalizację różnych narodów. Dzięki tej polityce polska mniejszość na Litwie, ale też na Wileńszczyźnie wyszła dotychczas stosunkowo dobrze; nie chcąc aby Litwini uważali Wileńszczyznę za ziemię litewską, daje Polakom pewne prawa np. w dziedzinie szkół, ale oczywiście nie z miłości dla Polaków, tylko celem utrzymania rywala dla Litwinów. Politykę tą charakteryzuje też fakt, że Prus Wschodnich nie przyłączano do republiki litewskiej, jak by można było przypuszczać, lecz do republiki rosyjskiej, oddalonej o setki kilometrów! Prusy Wschodnie stanowią zresztą rodzaj „marchii" Sowietów i osiedlone są wyłącznie prawie Rosjanami względnie przybyszami z Rosji azjatyckiej. Państwa bałtyckie, a głównie Estonia, również osiedlone są Rosjanami. Estończyków w dużej mierze wywieziono w głąb Rosji. Wszędzie i to nie tylko w granicach ZSRR., ale też w „zaprzyjaźnionych" państwach satelickich stanowiska kierownicze obejmują Rosjanie wypierając krajowców. Bez przesady też można powiedzieć, że sowieccy Rosjanie uważają dziś całą Rosję, albo poza tym też kraje satelickie za swoją własną „przestrzeń życiową", w której jedynie Rosjanie mają pełne prawa, ludność zaś tubylcza jest, w najlepszym razie, tolerowana.

I jakżeż w takich warunkach wygląda krytyka sowiecka odnośnie sposobów kolonizowania stosowanych przez państwa europejskie? I w tym wypadku chodzi o bezczelne kłamstwo.

bar.

Ku czci śp. dr. Alfreda Chłapowskiego

pierwszego ambasadora we Francji Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej

Wychodztwo polskie we Francji a nawet w całej Europie zachodniej ma żywo w pamięci wielką postać pierwszego ambasadora RP dr. Alfreda Chłapowskiego.

Bardzo liczne młode pokolenie polskie, które wzrastało na obcym terenie, otoczone czujną opieką Swego Ambasadora zachowało w sercach wdzięczność i pamięć dla swego Opiekuna. Dzisiaj, dwanaście lat po Jego tragicznej śmierci, słyszy się częstokroć w koloniach polskich we Francji znamienne pytanie: Gdzie jest nasz Ambasador Chłapowski? Co się z nim stało?"

Na wiadomość, że nie żyje, że został zamordowany przez oprawców niemieckich, twarz pytającego górnika, robotnika czy kupca polskiego, pokrywa się cieniem smutku i żalu, a usta wypowiadają najgłębsze uznanie: „To był Polak".

Z uwagi na wielki szacunek i popularność, jakimi cieszył się tragicznie zmarły ś.p. ambasador dr. Alfred Chłapowski, podajemy do wiadomości ogółu krótką charakterystykę Jego życia.

Alfred Chłapowski urodził się dnia 5. 10. 1879 roku w rodzinnym (od przeszło 200 lat) majątku Bonikowie, w powiecie kościańskim (Wielkopolska). Maturę zdał w Poznaniu, w gimnazjum Marii Magdaleny. Już w czasie lat szkolnych dał się poznać jako dzielny patriota i działacz społeczny, zaskarbiając sobie sympatie i miłość kolegów i pedagogów.

Z okazji pierwszego — w Niepodległej Polsce — uroczystego obchodu założenia przez Króla Zygmunta II Augusta (1569 r.), Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny, przemawiał Alfred Chłapowski, absolwent tegoż gimnazjum, wówczas już dr. praw i ekonomii. W czasie swego przemówienia powie dział: „Kto nie stoi na stanowisku Niepodległości Państwa Polskiego ten nie jest Polak'em". Studiował na Uniwersytecie w Monachium, gdzie uzyskał tytuł doktora praw i ekonomii, oraz w Paryżu, gdzie ukończył Ecole des Sciences Politiques. Po ukończeniu studiów podróżował po Afryce, Azji i innych krajach, celem pogłębienia studiów teoretycznych.

W roku 1901, po śmierci matki z d. Ponińskich osiadł w Bonikowie zajmując się administracją swych majątków. Równocześnie rozpoczął pracę społeczno - polityczną. Stanął na czele skautingu polskiego, rozprzestrzeniając tę piękną ideę młodzieżową znajdującą się wówczas w zalążku na cały Kraj, cierpiący pod trzema zaborami. W 1903 roku został wybrany posłem do parlamentu przez „Koło Polskie", w którym od razu zajął wybitne stanowisko. Występując w imieniu tegoż Koła, stał twardo w obronie interesów narodowych polskich.

W 1910 roku, ożenił się z hrabianką Heleną Mielżyńską z Pawłowic.

W pierwszej wojnie światowej — 1914-18 r., jako delegat Zakonu Maltańskiego, kierował akcją pociągów sanitarnych.



Pierwszy ambasador Polski w Paryżu, śp. dr. Alfred Chłapowski

Gdy Polska odzyskuje niepodległość, zostaje wybrany do Sejmu Ustawodawczego. Staje na czele ważnych gałęzi przemysłu krajowego, jak: cukrownictwa, (założył Bank Cukrownictwa), przemysłu drzewnego i przemysłu spirytusowego. Zostaje wybrany prezesem producentów rolnych małych i dużych włości. Rząd Wincentego Witosa powołuje Go na stanowisko ministra rolnictwa. W marcu 1922 r. zostaje mianowany posłem nadzwyczajnym w Paryżu. Tegoż samego roku, w listopadzie, ponownie składa listy uwierzytelniające, jako pierwszy ambasador Odrodzonej Polski.

Po złożeniu listów uwierzytelniających, ambasador Chłapowski udaje się pod Łuk Triumfalny, gdzie składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Od tej chwili zwyczaj ten został zaprowadzony i przyjęty przez cały korpus dyplomatyczny w świecie.

Ambasador dr. Chłapowski był jedynym uwierzytelnionym ambasadorem Rzeczypospolitej, który zrzekł się należytych mu poborów, przeznaczając je na cele społeczne i kulturalne we Francji. Przy pomocy swej małżonki Heleny, roztacza szeroką opieką wychodztwo polskie we Francji, tworząc szkoły polskie, świetlice itd., utrzymując żywe tradycje narodowe...

Stanowisko ambasadora w Paryżu opuszcza w 1937 roku na skutek telegraficznego — nie notowanego w dziejach dyplomacji — odwołania.

Sprawa miała przebieg następujący: w czasie gdy ambasador Chłapowski był na dwudniowej inspekcji kolonii polskich nadszedł telegram z Warszawy, odwołujący go ze stanowiska ambasadora. Po powrocie z inspekcji Ambasador zastał rozszyfrowany już telegram na swym biurku, z którego wynikało, że już od dwóch dni przestał piastować swój wysoki urząd... Po powrocie do Kraju dr. Alfred Chłapowski oddaje się z całą energią i żywotnością zagadnieniom polityki wewnętrznej.

W pierwszych dniach „krwawego września" zostaje aresztowany przez gestapo w swoim majątku w Bonikowie i osadzony w więzieniu w Kościanie, gdzie przebywała już od paru dni jego małżonka. W więzieniu tym b. ambasador poddany zostaje torturom. Gdy biestialsko skatowanemu oprawcy niemieccy przedstawiali do podpisu papiery, zwalniające go z więzienia, pod warunkiem zrzeczenia się przezeń swych posiadłości na rzecz III Rzeszy Niemieckiej, zdołał im jeszcze odpowiedzieć: „Jesteście szubrawcy, a ja szubrawcom nic nie podpisuję". Mimo najwymyślniejszych tortur Niemcy nie złamali ducha Wielkiego Polaka. Dnia 19 lutego 1940 r. w tymże więzieniu zakończył życie...

Na uwagę zasługuje ten znamienny fakt, że w więzieniu P. P. Chłapowskich otoczyli najtroskliwszą opieką, na jaką ich było stać — chłopi i wyrobnicy z ich majątków ziemskich, czyniąc to oczywiście z całkowitym narażeniem swego życia.

Śp. Ambasador Chłapowski został w ciągu swego Niepodległej Polsce oddanego życia odznaczony wieloma krzyżami zasługi i oderami, m. in.:

Wielką Wstęgą Polonia Restituta; Wielką Wstęgą de la Légion d'Honneur; Wielką Wstęgą Zakonu Maltańskiego, którego był Ballywem, t. zn. piastował jedno z najwyższych stanowisk tego Zakonu, oraz był Prezydentem Polskich Kawalerów Maltańskich; Wielką Wstęgą Korony Rumuńskiej; Wielką Wstęgą Księstwa Monaco.

Ambasador dr. Alfred Chłapowski był doktorem honoris causa Uniwersytetu w Nancy, gdzie licznie studiuje obecnie polska młodzież.

Niechaj pamięć tego Wielkiego i Wiernego Syna Ojczyzny wśród Polaków nigdy nie zaginie!

Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Ambasadora Polski w Paryżu

P. S. W miesiącu listopadzie przypada 30-ta rocznica objęcia placówki ambasadora R.P. w Paryżu przez dr. Alfreda Chłapowskiego. Emigracja polska we Francji chętnie widzieć będzie uczczenie pamięci b. Ambasadora Chłapowskiego na łamach pism całej niezależnej prasy polskiej.

Ubrania do podróży na księżyc

Coraz więcej pisze się w gazetach całego świata o chwili, gdy będziemy mogli robić podróże między-planetarne. — Przygotowania są w całej pełni. Niedawno czytaliśmy, że pewne towarzystwo ogłosiło już zapisy na miejsca do pierwszej podróży. Amatorów było bez liku. Teraz dla odmiany pomyślano również i o zaopatrzeniu amatorów silnych wrażeń w odpowiednie ubrania.

W Londynie „Brytyjskie Towarzystwo Międzyplanetarne" opatentowało model ubrania „księżycowego". Jest to rodzaj skafandra, składającego się z czterech powłok, mających zabezpieczyć, tak przed wysoką jak i przed zbyt niską temperaturą, która jak wiemy, waha się na księżycu, między 120 stopniami ciepła w dzień, a 150 stopniami mrozu w nocy. Ubranie zaopatrzone jest poza tym w butle z tlenem oraz odpowiednie przyrządy usuwające z powietrza trujący dwutlenek węgla. Również „ubranie" posiada aparat nadawczo - odbiorczy. Naturalnie, że skafander ten jest odpowiednio obciążony, żeby zapobiec niedogodnościom wynikającym z tego, że siła przyciągania księżyca jest o wiele mniejsza niż siła przyciągania ziemi. Waga całego skafandra zapobiegnie, ażeby turysta księżycowy nie mógł za wysoko skakać, co mogłoby naprzykład doprowadzić do tego, że zawisłby w powietrzu zamieniając się w satelitę księżyca.

Zebrał: joten.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 27)

A oto ocalony!...
Kapitan sam wciąga go na pokład.
Marynarz jest całkowicie wyczerpany z sił.
Dwóch kolegów odnosi go do kabiny chorych, gdzie powierzają go lekarzowi.

„Syrena" wzywa...

Kapitan Robert już miał pośpieszyć do wyłowionego, by dowiedzieć się o jego zdrowie, gdy spostrzega nagle marynarza „Syreny", wymachiwaniem ramion dającego znaki wołania o pomoc...
Rzeczywiście, maszt bratniego statku jest złamany i żagle podarte w strzępy. Zdaje się, że i ster został strzaskany.
— Dawać linę! — woła kapitan Robert. — Najsilniejszą linę jaką posiadamy...
Burza szaleje nieustannie...
Nikt już nie ma nadziei, że wyjdzie z życiem.
Jedynie tylko Opatrzność Boża zdoła ich ocalić...
Ale lęk przed śmiercią i pragnienie życia są silniejsze od wszelkiej logiki...
Kapitan Robert dwoi się i troi w oczach. Jest wszędzie. Uwadze jego nie uchodzi żaden szczegół najmniejszy, który może być czynnikiem rostrzygającym o ocaleniu lub zgubie.
Gdyby nie jego zimna krew i energia, marynarze załamaliby się niewątpliwie pod grozą jakby na ich zatratę sprzysiężonych sił...
— Przygotować najsilniejszą linę! — woła po raz wtóry, usiłując przekrzyczeć huczenie oceanu i burzy.
Nie jest łatwo zrobić coś, gdy żaglowiec ciskany jest jak piłka, raz wraz zalewany bałwanami, a ludzie zmiatani po deskach pokładu...
Kapitan Robert ruchami ramion daje „Syrenie" znak, że zrozumiał wezwanie.
Przyniesiono ogromny zwój liny...
— Spieszyć się, chłopy, bo „Syrena" zaczyna tonąć!... — woła rozpaczliwym głosem. — Na miłość Boską!...
Odwraca się i szeroko otwartymi oczami patrzy na nieszczęśliwy żaglowiec...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Brytyjski szef sztabu marynarki na Cejlonie

Admirał Sir Rhoderick Mc Grigor, brytyjski szef sztabu marynarki, spędził kilka chwil z morskimi siłami zbrojnymi Wspólnoty Brytyjskiej na Wschodzie i Dalekim Wschodzie. Odwiedził on między innymi urządzenia brytyjskie w Colombo i Trincomalle na Cejlonie. Na zdjęciu admirał Sir Rhoderick Mc Grigor (pierwszy z prawej strony) zwiedza port w Colombo.

(C. O. I., London)



A. Jakubiec

Przędza Matki Boskiej

Gdy skończy się gorące lato i gdy nastaną zaciszone w sobie, spokojne dni jesienne, wówczas (kto by z nas tego nie pamiętał!) unoszą się w cichym i rozzłoconym powietrzu białe nitki babiego lata, nieomylny znak zadumanej jesieni.

Nad polami, z których zebrano plony, i na których dopiero-co zasiał rolnik oziminę, włóczy się cisza, pełna spokoju i pobłękitniałego zadumania. To powietrze, nasycone ciszą i błękitem ogromnego nieba, przepływa jesienią i jej wyzłoconym w słońcu spokojem. Sady pachną dojrzałym owocem i gorzeją pod zaciszone słońce smugą czerwieni, złota i rdzawych plam na liściach drzew. Słońce przesiewa się pozłocistym pyłem po polach, a w słońcu wygrzewają się ostatnie, nie zwiezione jeszcze z zagonów głowy kapusty i podłużne bulwy buraków. Skądsiś spod lasu wije się siny warkocz dymu. To pastuszkowie ogień pod lasem zapalili, wrzucili do ogniowego żaru dwie garście ziemniaków, aby je upiec, a potem, upieczone do syta, wziąć do dłoni, obrać z łupin i rozkoszować nimi podniebienie, łakome i chciwe wszelkiej smakowitości.

Gdy zatem takie się sprawy w powietrzu i na ziemi dzieją, płynie przez nadziemskie światy (od pradawna lud pobożny wierzy) — Panna Najświętsza, promieniejąca w obłokach świetlistych i pełnych w sobie nieziemskiego blasku. Płynie Najświętsza Panienka przestworzami dalekimi, a wtedy wydaje się ludziom i wszelkiemu innemu stworzeniu, że nieba i całemu światu krasy i piękności przybywa. Wydaje się, jakoby Boże słonko znowu w dawną swoją, letnią drogę powracało, jakoby szło po letnich swoich, wysokich torach i jakby wciąż było tak samo świetliste i promienne jak w dniach lipcowych i sierpniowych. I mówią wówczas ludzie na ziemi: „jesień to już, a jednak ciepło i słonecznie jest jak w lecie. To Matka Boża sprawiła!..." Mówią tak ludzie i radują się w swych sercach.

A Najświętsza Panienka po dawnemu, po staremu płynie wysoko w górze, przez owe światy nadziemskie. Niebu i ziemi przyczynia krasy: niebo jest jasne, nabrzmiałe błękitem, na ziemi zaś niemniejsze wówczas dzieją się dziwy: wszystko, choć to już jesień, zda się miłe ludzkiemu spojrzeniu i złocistym pyłem słońca przysypane. No tak, nie dziwota: przecie (tak wierzy lud od pradawna) Najświętsza Panienka cudownym swoim spojrzeniem, niby przejasnym promieniem słońca, wszystko na ziemi wyzłaca: i łąki spłowiałe i poczerniałe lasy i ogołocone po żniwach pola. Więc wszystko jaśnieje w blaskach i w smugach jasności tonie.

A z tą zasię Najświętszą Panienką, Królową Niebios, jest (wierzą ludzie) tak: Nie płynie ci Ona, jak by się kto spodziewał jako wspaniała i dostojna pani, w królewskie przyobleczona szaty, ale unosi się nad ziemią jako zwyczajna prządka. Tak jest, nie dziwcie się: jako zwyczajna prządka. I w świętych swych dłoniach zamiast berła królewskiego (jakby na Królowę Niebios przystało) — prostą dzierży kądziel. Bo to jest, w tych jesiennych, przedzimowych dniach, litościwa Pani, która o biednych chce pamiętać. Bo to jest Matka wszelkiego Miłosierdzia, która myśli o wszelkiej biedocie.

Jakżeż to jest? Jest całkiem po prostu: wie Matka Boska, że zima niebawem się zjawi. Za miesiąc, za dwa, całkiem już chłodno będzie na ziemi. Przeto, nim owa zima luta nadejdzie, Ona, jak Matka najlepsza, jak Macierz co dba o swoje wszystkie dzieciątka, idzie przed bramę niebieską, aby tam policzyć niebogie i smutne duszyczki, co się tam, przed ową bramą niebieską tulą i co upatrują stamtąd jakiejś drogi, aby się poza ogrodzenie Raju przedostać i do Nieba się chyłkiem — ukradkiem wcisnąć. Chcą bowiem i te duszyczki niebogie na łąki wejść niebieskie i choćby najlichszym kwiatuszkiem tam zakwitnąć.

Ale, jak na razie, zamknięta im droga do nieba, a wrota raju dla nich, nieszczęśliwych, zamknięte: są tu bowiem takie, co pomarły były przed świętym chrztem jeszcze i nieochrzczone zostały. Są drugie, takie, co je do tej pory grzech pierworodny plami. Są jeszcze inne, takie, co narodziły się z grzechu i co czekać muszą wiele lat jeszcze na łaskę Bożego miłosierdzia, zanim przestąpić będą mogły bramę niebieską. Wszystkie one, ile ich tam jest niebogich i nieszczęśliwych, tulą się z zimna za rajskimi wrotami i drżąc z chłodu wyczekują dnia łaski Boskiej.

Ale niechaj nie będą nieszczęśliwe i niechaj już nie płaczą z zimna i tego chłodu! Wszyscy o nich zapomnieli, ale nie zapomniała o nich Najświętsza Panienka. Pamięta Ona dobrze, że to już jesień i że zima za pasem, więc na obłoku niebieskim płynie do nich, do tych duszyczek niebogich. Jako prosta prządka płynie, z kądzielą w świętej swej dołni.

I zaraz potem czyni, co roku każdego, o tej samej, jesiennej porze, czynić była zwykła: zaczyna prząść na swojej kądzieli, zaczyna prząść. Dla tych duszyczek nieszczęśliwych. Obraca się gibko kółko przęślicy, a spod rąk świętych Maryji wysnuwa się biała i srebrna niteczka przędzy, złoci się w słońcu i płynie pod niebem. Najświętsze dłonie Marii, Pani litościwej, pracują zwinnie i ochoczo, a spod rąk białych, najświętszych snuje i wysnuwa się nić przędzy, wciąż się snuje, wysnuwa i bieleje w zaciszonym jesiennym słońcu. Rozwleka się ta nić przędzy srebrzysta w powietrzu, wije się w zakręty, kołuje, skręca się we wstęgi i esy-floresy, łukami się spirali, zakosami płynie i snuje się, wciąż się snuje białą, pajęczą nitką i wciąż się srebrzy w złocistym jesiennym słońcu. To Matka Boska przędzie. Dla nich, dla tamtych duszyczek nieszczęśliwych, co się jeszcze teraz do nieba dostać nie mogą.

Bo co się po chwili dzieje? Po chwili, gdy już tej przędzy się dość spod rąk Najświętszej Panienki naprzędło, zjawiają się aniołowie niebiescy przy tej niebieskiej robocie. Zjawiają się, biorą tamto srebrzyste przędziwo do swych białych dłoni, a potem zaczynają z niego, z tych białych nici przez Maryję uprzędzionych, giezłeczka tkać miękkie i białe, koszulinki bieluśkie — aksamitne i szateczki miękkuśkie. Maryja przędzie, a aniołki, służki wierne, giezłeczka białe tkają. A gdy utkają, rozwieszają je na błękicie niebieskim, niby na polu płótna bieluśkie.

A to wszystko po to, aby tamte duszyczki nieszczęśliwe i niebogie miały się czym przyodziać przed zimą.

A tak samo przędzie Mateczka Boża i pracy nie skąpi dla sierotek nagich, co na ziemi żyją, w opuszczeniu i w biedzie dni swoje sieroce wiodą. I o tych nagich sierotkach pamięta Prządka Niebieska i na niebieskich obłokach przędzie dla nich tamte białe nici i przędziwa, aby im powiedzieć, że o nich pamięta. Snują się wtedy białe włókna nad ziemią, fruwają nad miedzami i zagonami, unoszą się nad czerwienią sadów, kręcą się w powietrzu i świecą w pozłocistości jesiennego słońca.

A ludzie wówczas mówią: to babie lato fruwa. To oni tak mówią, ale my wiemy. To przędza Matki Boskiej. Bieluśka i miękka, na szacięta dla biednych sierot i na giezłeczka dla nieszczęśliwych duszyczek, co do nieba dostać się nie mogą, to przędza Matki Boskiej.

Niech tam jednak ludzie tę przędzę co w jesiennym powietrzu nad ziemią fruwa, jak chcą nazywają. Jedno bowiem jest pewne: gdy te srebrne i białe nitki uśmiechają się światu w zaciszony dzień jesienny, zawsze wtedy jaśniej jakoś człowiekowi na sercu. Wydaje się bowiem, jakoby to wiosenne jakoweś złudy srebrzyły i wdzięczyły się przed oczyma. Co więcej, jest i tak, że ludzie wierzą, iż te białe nitki babiego lata (albo przędzy Matki Boskiej, jak wiemy) szczęście przynoszą. Z zaziemskiego świata to przędziwo pochodzi, z wysokiego nieba na ziemię ta biała przędza spływa, (czyście nie zauważyli?) sama się jakoś około ludzi pajęczy i oplata, tak, jakoby serca ludzkie jednoczyć i wiązać ze sobą nawzajem chciała. A że nie kto inny, ale sama Najświętsza Panieka miała ją w swych świętych rękach, więc to jakoby poseł śliczniuchny i samej Pani Niebieskiej miły zesłaniec. To już jest jasne i oczywiste, że nic złego ze sobą przynieść nie może. Talizman to po prostu szczęścia, co z niebios na ziemię spływa. Toteż nie dziw, że ludzie powiadają, gdy te białe nitki fruwają nad polami: kogo się uczepi choć cząstka owego przędziwa, ten — pozdrowiony jakoby przez Navświętszą Panienkę — w dniu takim pogodny w swej duszy bywa. Więcej powiem: o kogo otrze się ten biały i z rąk Mateńki Boskiej wysnuty posłaniec, takiemu zdarzy się w ciągu dnia coś bardzo przyjemnego, taki przeżyje w ciągu dnia choćby chwilkę jedną bardzo szczęśliwą. Musi się zdarzyć: przecie to przędza uwita świętymi dłoniami Niebieskiej Panienki!

A. Jakubiec

SPORT

Migawki piłkarskie ...

Czy Stanisław Curyl wystąpi w reprezentacji Francji A przeciw Irlandii Północnej?...

W Bordeaux, w meczu Francja B — Austria B, który zakończył się jak wiadomo zwycięstwem Francji 1:0, wyróżnił się wśród graczy francuskich Stanisław CURYL z Sète. Cała francuska prasa sportowa, omawiająca mecz pisała nazajutrz, że grą swą w Bordeaux CURYL zdobył prawo gry w zespole A i w nim winien wystąpić w dniu 11 listopada w meczu przeciw Irlandii Północnej.

Głos prasy, który nazwalibyśmy głosem ludu, nie spotkał się dotąd z aprobatą całego kierownictwa piłkarstwa francuskiego i wyborowi temu opiera się dotąd selekcjoner Rigal, który jak pisze „Le Parisien Libéré" zamierza w meczu przeciw Irlandii Północnej wystawić Meano'a lub Deladerriera.

Pp. Barreau i Nicolas, którzy widzieli grę CURYLA w Bordeaux stoją na stanowisku, że należy wystawić koniecznie CURYLA, który nie tylko jest doskonałym piłkarzem, lecz graczem o niezwykłej wprost ambicji.

Miejmy nadzieję, że pp. Barreau i Nicolas poparci przez „vox populi" przeprowadzą naszego rodaka do drużyny Francji A.

Marche najlepszym obrońcą świata

Nazajutrz po meczu Francja A — Austria A, w którym Francuzi wygrali 2:1, prasa austriacka była pełna pochwał pod adresem obrony francuskiej: Rumiński, Gianessi, Jonquet i Marche.

O naszym rodaku, bramkarzu **Rumińskim** pisała, że był najlepszym bramkarzem pośród wszystkich, którzy dotąd występowali w reprezentacjach Francji przeciw Austrii.

Podobał się jej także **Marche**, którego dziennikarze wiedeńscy nazwali najlepszym obrońcą świata.

Prawda, mecz w Wiedniu był dla doskonałego obrońcy drużyny szampańskiej szczytem jego umiejętności, był pokazem jego wysokich walorów technicznych. Był to najpiękniejszy mecz w życiu Marche'a.

Ocwirk nastręczał dużo trudności Bonifaciemu

Jednym z graczy francuskich, którego najbardziej obserwowano w Wiedniu był **Bonifaci**. Świetny w meczu przeciw Niemcom, w Wiedniu grał z tremą. Odnosiło się wrażenie, jakby był zahipnotyzowany grą austriacką. Być może, Bonifaci nie grał tak jak przeciw Niemcom, nie zapominajmy jednak, że reprezentant Nicei miał najcięższe zadanie do spełnienia — pilnować silnego i najlepiej technicznie grającego Ocwirka. Bonifaci zapytany po meczu co sądzi o Ocwirku, podał, iż Austriak jest najsilniejszym graczem spośród tych, z którymi walczył.

O Baratte'cie

Gracz lillski, który zdobył w Wiedniu pierwszą bramkę dla barw francuskich, prawdopodobnie (jak donosi część prasy paryskiej) nie będzie grał przeciw Irlandii

Z kół zbliżonych do kierownictwa francuskiego piłkarstwa donoszą, że w następnym meczu wystąpi już Ujlaki, który do Wiednia nie mógł pojechać z powodu choroby.

Gdyby i tak było, to niemniej Baratte może być dumny ze swej gry w Austrii, gdyż przez bramkę którą zdobył był współtwórcą zwycięstwa Francuzów w Wiedniu.

Wprowadzenie gier o puchar w Belgii

Spośród potęg piłkarskich na zachodzie Europy, Belgia jest państwem, które dotąd nie miało rozgrywek o Puchar państwowy. Żądania licznych kierowników sportu regionalnego spotykały się zawsze z odmowami, gdyż wprowadzenie tych gier zmusiło by do rewizji kalendarza gier o mistrzostwo.

Wobec coraz większej liczby osób żądających wprowadzenie gier o puchar, kierownictwo belgijskiego sportu piłkarskiego porzuciło opór i rozgrywki o Puchar Belgii zostały zatwierdzone. Rozpoczną się one z następnym sezonem.

350.000 piłkarzy w Holandii

Sport piłkarski jest w Holandii sportem najbardziej rozpowszechnionym. Holenderska Federacja Piłkarska wydała na ten sezon ponad 350.000 licencji, co w porównaniu z ilością ludności holenderskiej (Holandia liczy około 10 milionów ludności), stanowi naprawdę pokaźną ilość, którą nie wiele państw będzie mogło się pochwalić.

O tytuł mistrza Holandii gra 56 drużyn podzielonych na cztery grupy. Na każdym z poszczególnych spotkań (28 co niedzielę) uczestniczy przeciętnie 11.000 widzów, co w sumie da 300.000 widzów na meczach drużyn czołowej klasy.

I to zaciekawienie sportem piłkarskim jest tak wielkie w państwie, które nie zna zawodowstwa.

Mistrz olimpijski jest w formie!...

Niedzieli ubiegłej, jak już o tym donieśliśmy, reprezentacja piłkarska Węgier pokonała w Budapeszcie wobec 50.000 widzów, reprezentację Czechosłowacji 5:0. Mistrz olimpijski pokazał piękną grę, godną najlepszych meczów jakie rozgrywano przed wojną.

Jak krążą pogłoski, Węgry myślą o zdobyciu tytułu mistrza świata na mistrzostwach, które za dwa lata zostaną rozegrane w Szwajcarii. Już teraz przygotowują plan treningów do tych mistrzostw.

Miticz wycofuje się!...

Mimo, że Jugosławia posiada duży zasób młodych i doskonałych graczy, wycofanie się Miticza zostanie odczute przez zespół.

Jako następcę doskonałego łącznika, wymienia się Jocica z Zagrzebia.

Nie pomogło rzucenie się bramkarza

...piłka strzelona przez jednego z napastników Monaco na meczu Monaco — Red Star w Paryżu, ugrzęzła w siatce drużyny stołecznej. Drużyna z Księstwa wygrała spotkanie 5:0, wykazując, że nie ma sobie równego zespołu w II Lidze, któryby mógł się wykazać tak wspaniałymi sukcesami, jak ona.

(Foto: Record)



I znów gry o punkty ...

18 ciekawych spotkań w I i II Lidze zawodowej

W drużynach piłkarskich po niedzielnych grach międzypaństwowych z Austrią, wre praca przygotowawcza do meczów o punkty. Seria spotkań tak w I jak II Lidze zapowiada się ciekawie, przyczym w I Lidze na czoło należy postawić mecz **Reims — Marsylia**, w II — **Troyes — Monaco**.

I Liga

Reims — Marsylia. — Obie drużyny są rewelacją tegorocznego sezonu. Pozytywniejszy jest jednak wkład pracy w zespole szampańskim, który przez mądrą metodę szkolenia młodych doprowadził swój oddział na pierwsze miejsce w tabeli.

O ile gra Marsylii polega na jak najszybszym pozbywaniu się piłki i lotności, o tyle grę zespołu z Reims cechuje harmonijna współpraca wszystkich linii dążąca do „zużycia" przeciwnika, by potem, po narzuceniu mu swego systemu gry doprowadzić do kapitulacji.

Jakkolwiek zespół południowy będzie groźnym, punkty — 2 — przyznajemy Reims, przy czym nie zdziwi nas, gdy jedenastka nawiąże do tradycji poprzednich wyników i pośle południowców z poważną paczką bramek do domu.

Lille w grze z zespołem **Hawru** winno zdobyć dwa punkty. Dlatego stawiamy na zespół północny, gdyż w tej chwili znajduje się on w swej szczytowej formie.

Rennes — Sète zapowiada się jako gra bardzo wyrównana. Zapewne pod obstrzałem „selekcjonerów" znajdzie się Stanisław Curyl z Sète, który wysuwany jest, jak to piszemy wyżej, na kandydata do reprezentacji Francji A z Irlandią Północną.

W grze **Montpellier — Bordeaux** liczymy na zwycięstwo Montpellier, tym bardziej, że drużyna po szeregu niepowodzeń, odzyskała swą równowagę moralną i siły i powoli zaczyna odgrywać poważniejszą rolę w grach grupy.

Nimes — Roubaix, zapowiada się jako pojedynek ataku południowców z doskonałą obroną północną. Nie przypuszczamy, by drużyny wyrządziły sobie „krywdę". Podział punktów jest możliwy.

Nicea powinna pokonać zespół **Nancy**, drużyna **Sochaux** wygrać z **R.C. Lens**, mimo że zespół północny wyjedzie wzmocniony graczami brazylijskimi.

W grach **Stade Français — RC Paryż** i **Metz — Saint Etienne** oczekuje się wyników nierozstrzygniętych, względnie zwycięstwa gospodarzy.

II Liga

Troyes — Monaco. — O ile na czele tabeli znajduje się obecnie Monaco, o tyle był też czas, w którym przewodziło Troyes. W tej chwili zespoły dzielą 2 punkty na niekorzyść drużyny z Aube (Troyes 13, Monaco 15). Różnica ta może być wyrównana już nadchodzącej niedzieli, o ile by zespołowi Troyes udało się pokonać drużynę z Księstwa.

Jednak ta nie należy do potulnych baranków. Bije jak i ile się da swych przeciwników, czy u siebie czy na wyjezdnym, a siła zespołu tkwi — o czym przekonały się już liczne drużyny i stwierdzili liczni kibice, w doskonałej technice i szybkich zagrywkach skrzydłowych, oraz dobrym wykończeniu tria środkowego ataku, który prowadzi król strzelców II Ligi — Jakub Kretschmar, były gracz Roubaix.

Biorąc pod wagę walory reprezentowane przez oba zespoły, to że gra odbędzie się w Troyes, liczymy na wynik nierostrzygnięty.

Gra **Perpignan — Besançon** może się zakończyć wygraną zespołu południowego, względnie wynikiem nierozstrzygniętym, w meczach **Lyon — Nantes, Tuluza — Alès, Strassburg — Tulon, Angers — Cannes, Rouen — Grenoble** stawiamy na zwycięstwo gospodarzy, w grach **Valenciennes — Béziers** i **CA Paryż — Red Star**, oczekujemy wyników nierozstrzygniętych bądź zdobycia po 2 punkty przez drużyny gospodarzy.

ZAPASY

PIŁAT i GRUSZCZYŃSKI na mistrzostwie Nord

Sezon zapaśniczy rozpoczął się! W mistrzostwach brali udział tylko ci, którzy nigdy w nich nie występowali. Były to mistrzostwa w stylu grecko-rzymskim. Odbyły się one w Lille.

W tych mistrzostwach występowali Polacy, Gruszczyński i Piłat z Roubaix, obaj uczniowie naszego znanego napaśnika Drzymały.

Piłat zdobył 4. miejsce. Jest on jeszcze młodym zapaśnikiem i ma piękną przyszłość przed sobą.

Gruszczyński zrobił najpiękniejsze wrażenie z wszystkich 60 zapaśników, którzy występowali w mistrzostwach.

Wygrał on 3 walki, przegrał jedną, bijąc mistrza swej klasy. Wobec tego, że ważył o 100 gr. więcej od niego, zdobył więc tylko 2 miejsce.

Drzymała i Suski posiadają w Piłacie i Gruszczyńskim, dwóch doskonałych zawodników, którzy niewątpliwie starać się będą przysporzyć sukcesów polskiemu sportowi.

Drzymała St.

Rapid Ostricourt — U.S. Lesquin 2—0

Widziano już Rapida w lepszym dniu; mimo to, wielki krok naprzód został uczyniony: Rapid nauczył się zwyciężać na własnym boisku! Niedzielny mecz zaliczał się do rozgrywek o puchar Flandrii; obie drużyny grywają w II-ej dywizji i obejmują doskonałe pozycje. Rapid wywarł jednak większe wrażenie: grając bardzo szybko i utrzymując piłkę, przy ziemi, górnicy mieli więcej okazji do bicia. Lesquin jednak nie dawał nigdy za wygrane i niejeden raz obrona Rapida zmuszona była do ostateczności.

W pierwszej polowie gra jest równa i wynik niepewny. Przenikliwy deszcz zmoczył boisko i piłka stała się trudna do kontroli. Przeszkadzało to nieco grze i Rapid nie mógł stosować swego systemu krótkich podań z pełnym sukcesem. Dwukrotnie piłka odbija się o słupek Lesqquin i u Rapida. Prawy-łącznik Rapida posyła „bramkę" lecz barmkarz gości jest na miejscu. Prawo-skrzydłowy Lesquin, sam przed bramką posyła obok. Gra jest szybka i żywa; kapitan Rapida celnie bije lecz piłka spada na poprzeczkę; ten sam gracz jednak, w 25 minucie, przechodzi obronę, kiwa bramkarza i wsuwa piłkę w próżne siatki. Kilka minut potem środkowy napastnik zdobywa drugi punkt lecz przy pomocy... ręki.

Po przerwie, Rapid lekko przeważał; momentami obrońcy wysuwali się groźnie naprzód co mogło drogo kosztować miejscową drużynę. Liczne kornery nie dają rezultatu i dopiero w 75-ej minucie, środkowy napastnik Rapida wyrabia sobie piękne pozycję i zdobywa drugi punkt w doskonałym stylu. Wynik nie zmieni się do końca.

Rapid zasłużył w pełni na zwycięstwo, grając zawsze ochoczo i, co najważniejsze, spokojnie.

J. BEMUS

—:-:—

Rapid Ostricourt — E.S. Wahagnies

Oczekiwane od dawna pierwsze „derby" o mistrzostwo rozegra się w niedzielę 26-go na boisku Rapida. Przybędzie do Ostricourt sąsiednia drużyna E.S. Wahagnies, stary rywal Rapida. Wszyscy pamiętają zaciętość poprzednich spotkań. Tymbardziej teraz, gdzie toczyć się będzie walka o drugie a może nawet pierwsze miejsce w tabeli. Wahagnies pobiło ostatnio o puchar silną drużynę z Annœullin, która gra w 1-ej dywizji. Rapid również zwyciężył i morał drużyny jest jak najlepszy.

Drużyny stoczą więc walkę równą i zaciętą o punkty, ale również dla publiczności. Początek meczu o godz. 15-ej.

W przedmeczu o godz. 13.15 spotkają się zespoły rezerwowe obu klubów. Rapid 1 B zadebiutuje przed swoją publicznością i starał się będzie zwyciężyć.

Na te dwa ciekawe spotkania zaprasza się publiczność miejscową i okoliczną. ZARZĄD

—:-:—

W niedzielę 26 bm. u Promienia Montigny-en-Gohelle

Zawiadmia się graczy z oddziału 1A Promienia, iż w niedzielę 26 bm. nastąpi wyjazd do gry o mistrzostwo II Dyw. Artois do Dourges (na rowerach). Gracze stawią się w lokalu p. Zgóreckiego o godz. 13.30. O punktualność prosi

Zarząd.

—:-:—

Dourges — Promień

W niedzielę 26 odbędzie się na stadionie Charles De Gaulle w Dourges spotkanie dwóch sąsiadów: Dourges — Promień, o mistrzostwo II. Dywizji Artois. Początek gry o godzinie 15-ej.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Święto Ludowe w Amiens (Somme)

Z inicjatywy członków Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego w Amiens (Somme), odbyło się dnia 21 września 1952 r. w Amiens Święto Ludowe, w czasie którego czczone były następujące rocznice:

1) 32-ga rocznica Czynu Chłopskiego (rok 1920);

2) 13-ta rocznica „Najazdu hord hitlerowsko-bolszewickich na Polskę" na skutek paktu Ribbentrop-Mołotow (rok 1939), oraz tradycyjne dożynki.

Uroczystość powyższą rozpoczęto Mszą św. o godz. 9.30 w kaplicy polskiej przy kościele Ste Marthe, którą odprawił miejscowy ksiądz polski, ks. proboszcz Dziak, wygłaszając równocześnie okolicznościowe kazanie.

We Mszy św. brała udział cała kolonia polska z Amiens oraz 3 sztandary: 2 miejscowe t.j. sztandar o barwach narodowych Katolickiego Stowarzyszenia Polaków w Amiens oraz sztandar „zielony" miejscowego Koła P.S.L. zaś 3 sztandar I. Okręgu P.S.L. Pas-de-Calais., który przywiózł zaproszony na tę uroczystość prezes I. Okręgu P.-de-C. kolega Wiesztort Mieczysław.

Po przerwie obiadowej o godz. 15.30, mimo niepogody, sala polska przy ul. 52, Republique w Amiens była zapełniona przez miejscową i zamiejscową brać polską i dzięki temu cała uroczystość była wspaniała, za co należy się wielkie uznanie wszystkim uczestnikom uroczystości.

Punktualnie o godz. 15.30, prezes Koła P.S.L. w Amiens, Garbarz Józef otworzył uroczystość, witając miejscowego księdza proboszcza Dziaka, prezesa I. Okręgu P.S.L., Wiesztorta Mieczysława, oraz wszystkich rodaków, po czym zaintonował „Rotę" Marii Konopnickiej „Nie rzucim ziemi", którą odśpiewali wszyscy zebrani.

Następnie panna Janka Puchalska, zasłużona działaczka polska z Amiens, w imieniu wszystkich członków Koła P.S.L. w Amiens, wręczyła piękny bukiet kwiatów biało-czerwonych, oraz kłosów zboża gospodarzowi kolonii polskiej w Amiens, księdzu proboszczowi Dziakowi, jako tradycyjny „wieniec dożynkowy".

Z kolei zabrał głos ksiądz proboszcz Dziak. W swoim pięknym przemówieniu wzywał do jedności i zgody braterskiej — co zebrani przyjęli burzą oklasków.

Następnym mówcą był prezes I. Okręgu P.S.L., kolega Wiesztort Mieczysław. Wyjaśnił on zebranym znaczenie tych wszystkich uroczystości jakie w tym dniu obchodziła Polonia w Amiens, przypominając rok 1920, kiedy to hordy bolszewickie szły na zachód i pozostawiając za sobą popioły i zgliszcza, doszły do wrót stolicy Polski — Warszawy, pod którą nastąpił zwrot — klęska wojsk rosyjskich. Mówca wskazał potem jak to „pyszałkowie mocarstwowi" Witosa umieścili w Brześciu, poniewierając i maltretują syna Ludu polskiego, nie bacząc na jego czyn w roku 1920, który został nazwany „Czynem Chłopskim", i który będzie zawsze obchodzony jako wielkie święto chłopskie przez brać ludową.

Następnie prezes Wiesztort powiedział:

„I cóż czynią dziś, ci wszyscy brzescy panowie — powiadają, że Witos nic nie winien i był dobrym człowiekiem — a nawet urządzają o zgrozo! akademie ku Jego czci — co za hańba.

A teraz ci wszyscy brzescy legaliści powiadają, że wszystko co złego się stało dla Polski, to z winy Mikołajczyka. Ale Naród polski wie dobrze co „ci panowie" wczoraj zrobili i tego już nigdy im nie zapomni."

W końcu prezes Wiesztort opisał sytuację w roku 1939 i latach późniejszych.

Przemówienie Prezesa Wiesztorta zostało przyjęte burzą oklasków.

Następnym punktem uroczystości były popisy i deklamacje młodzieży:

1) „Testament poległych", wygłosiła Marysia Borkowska. — 2) „Oto dziś dzień krwi i chwały — Warszawianka", odśpiewała Janka Puchalska. — 3) „Monte Cassino", odśpiewała Ola Puchalska. — 4) „Dialog", Mina Majta i mały Bruno Zugaj. — 5) „Monolog", wygłosiła Ola Puchalska. — 6) Na zakończenie tej części odegrano sztuczkę w jednym akcie p.t. „Bój o karczmę", którą reżyserowała Janka Puchalska. W sztuce wzięli udział: 1) Longina — Kasprzykówna; 2) Leon — Mistarz; 3) Aleksander — Radawiec; 4) Ryszard — Kasprzyk; 5) Michał — Puchalski; 6) Józef — Michalak; 7) Władysław — Góral; 8) Roman — Kania; 9) Zygmunt — Borkowski.

Wszyscy wykonawcy, tak śpiewów, monologów jak i sztuki wywiązali się wspaniale i dlatego wszystkim należy się wielkie uznanie.

Całością kierowała Ola Puchalska, która świetnie się spisała.

Po tej części nastąpiło ciągnienie loterii fantowej, które trzymało na sali wszystkich do wylosowania ostatniego fanta i mamy wrażenie, że wszyscy byli zadowoleni.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się prawie do rana.

Uroczystość powyższą można wziąć za wzór patriotyzmu. Oby jak najwięcej takich było, nie tylko w Amiens, ale i we wszystkich koloniach polskich na obczyźnie.

Szczęść Boże Kołu P.S.L. w Amiens.

OBECNY.

P. S. L. Okręg II-gi

W dniu 12 X. br. w Lille odbyło się walne zebranie delegatów Okręgu II-go P.S.L., na którym to został wybrany nowy zarząd na rok 1953 w składzie następującym:

Prezes: Ganczarek Alojzy, 6, Rue de la Halle, Lille; 1-szy w-prezes: Wierciechowicz Stanisław, 12 place Louis de Betigni, Lille; 2-gi w-prezes. Godlewski Antoni, 82, Rue de Londres, Wattrelos; — sekretarz. Silbert Tadeusz, 43, Rue de la Rondelle, Roubaix; zast. sekretarza: Sarnecki Aleksander; — Skarbnik: Rachula Henryk; zast. skarbnika: Braulński Mieczysław, 89, Rue Gustave Delory, Lille; — członkowie zarządu: Józef Lange, Wacław Brzozowski, Henryk Wojtowicz.

Na zebraniu uchwalono rezolucję treści następującej:

1. Zebrani delegaci Okręgu II-go (Nord), na zebraniu odbytym w dniu 12 10. 52 r. w Lille, przesyłamy naszym braciom w Kraju nasze gorące pozdrowienia. Łączymy się z nimi we wspólnej walce przeciwko tyranii komunistycznej narzuconej naszemu Narodowi siłą bagnetów bolszewickich.

2. Zapewniamy naszych braci w Kraju, że my tutaj na wolnej ziemi francuskiej w ramach P.S.L., na czele z naszym przywódcą prezesem Mikołajczykiem, walczymy i walczyć będziemy o odzyskanie niepodległości i zaprowadzenie rządów, któreby zapewniły wszystkim obywatelom równe prawa i obowiązki wobec Ojczyzny.

3. Przesyłamy N.K.W. z prezesem Mikołajczykiem na czele, nasze szczere ludowe pozdrowienia i zapewniamy naszych przywódców, że stoimy wiernie przy zasadach głoszonych przez P.S.L. Solidaryzujemy się całkowicie z polityką prowadzoną przez N.K.W.

4. Zwracamy się do partii politycznych, a przede wszystkim do P.P.S. o przyłączenie się do P.N.K.D. jako jedynej reprezentacji narodowej mogącej skutecznie walczyć, w ramach Międzynarodowej Unii Chłopskiej i demokracyj zachodnich o niepodległość naszej Ojczyzny.

5. Delegaci stwierdzają, że pewne jednostki prowokują rzesze polskiej emigracji politycznej, jeśli w jej imieniu występują przeciwko P.N.K.D. i przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Rzesze Narodu polskiego są zawsze za wolnością, sprawiedliwością i demokracją.

Powyższą deklarację w imieniu delegatów podpisali:

Ganczarek Alojzy — prezes,
Silbert Tadeusz — sekretarz.

Z życia PSL w Aulnay-sous-Bois

Dnia 12 b. m. Koło P.S.L. w Aulnay s. Bois odbyło swe miesięczne zebranie, które otworzył hasłem „Cześć Polsce Ludowej" prezes Koła kol. Stefański. Po przeczytaniu protokółu i ustaleniu porządku obrad, prezes Kil. Stefański oddał głos Kol. J. Urbaniakowi, który wygłosił referat polityczny, po którym wywiązała się ożywiona, przeszło godzinna dyskusja, w której wzięli udział prawie wszyscy zebrani.

Skarbnik Koła P.S.L. kol. Figlarek, nawiązując do przemówienia referenta poruszył sprawę ewentualnego utworzenia na emigracji Armii Polskiej i sprawę ewentualnej mobilizacji. Utworzenie Armii Polskiej na emigracji — powiedział prelegent — związane jest ściśle z naszymi czynnikami politycznymi.....

Niezależna Armia Polska może powstać tylko w wypadku utworzenia na emigracji jednej reprezentacji narodowej, w której wezmą szeroki udział przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych. Tylko takie przedstawicielstwo Polskiego Narodu może zadecydować o powstaniu Armii Polskiej i ewentualnej mobilizacji do niej, z dowództwem ściśle podporządkowanym przedstawicielstwu politycznemu. Prelegent stwierdził dalej, że zdobycze polityczne naszych stronnictw demokratycznych uniemożliwiają raz na zawsze realizację chorobliwych ambicji poszczególnych generałów...... Kol. Bartosiewicz przedstawił również swój punkt widzenia twierdzeniem, że Armia Polska będzie służyć tylko Narodowi a nie osobistym interesom generałów. Ten punkt poparł dłuższym wywodem b. żołnierz który brał udział w II-giej wojnie światowej jako ochotnik polski — sekretarz Koła kol. Gębalski. W tej sprawie powiedział również kilka zdań kol. Mazurek, solidaryzując się w pełni z wywodami swoich przedmówców.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos sympatyk P.S.L. prezes miejsc. Zw. Rez. i B. Wojsk. p. Boreczek, który powiedział m. in „Zgoda narodowa jest palącą potrzebą chwili obecnej.. Każdemu z nas jest na imię Polak, a więc podajmy sobie ręce i pracujmy zgodnie dla sprawy polskiej..."

Na wywody p. Boreczka odpowiedział prezes Koła kol. Stefański propozycją utworzenia w Aulnay s. Bois Komitetu Tow. Miejscowych. Na tę propozycję p. Boreczek wyraził zgodę i prawdopodobnie w najbliższym już czasie powstanie w Aulnay s. Bois Niezależny Komitet Tow. Miejscowych. Decyzję tę przyjął z zadowoleniem kol. Zuchleński twierdząc, że: „Tak długo jak będziemy rozbici będziemy zawsze krzywdzeni przez naszych wrogów"...

W miłej braterskiej atmosferze zakończono zebranie z postanowieniem zgodnej i solidarnej współpracy, do której Zarządy Towarzystw serdecznie zapraszają wszystkich Rodaków tutejszej kolonii.

Przy tej okazji Zarząd Koła P.S.L. przypomina Rodakom w Aulnay-sous-Bois, że w Aulnay powstała Biblioteka Ludowa, przystępna dla wszystkich Rodaków, a która mieści się u p. P. Kowaliczko, 34, Avenue Berthelot.

J. U.

Oręż królowej w Abscon

Już od 27 lat istniejące arcybractwo Żywego Różańca w Abscon oczekiwało od dawna na swój rozkwit. Z przybyciem polskiego kapłana stało się ruchliwe i z dnia na dzień liczniejsze. Prezeską obrana pani Maria Stępniak przez cały czas 3 lat kierowała dzielnie i z wielkim poświęceniem arcybractwem. Zasłużyła się też nie mało w pierwszym okresie — zeszłoroczna uroczystość Różańca św. była triumfem na sali i w kolonii. Dlatego w tym roku Różaniec słusznie spodziewał się ukoronowania sukcesu. Sprawiło arcybractwo wspaniałą chorągiew i podczas obchodu 27-mej rocznicy poświęcił ją nasz duspasterz w niedzielę dnia 12 października

Poprzez gęstą mgłę przebijało się słońce radosne wlewając siostrom różańcowym otuchę w opiekę Matki Najśw. że uroczystość się jaknajlepiej uda. Przy dźwiękach dzwonów wzywających rodaków na tę uroczystość ruszył piękny pochód z domu polskiego. Liczne sztandary miejscowych organizacji i sąsiedniego arcybractwa z Auberchicourt poprzedzały grupę białych dziewczynek w bieli, niosących okrytą welonem wspaniałą chorągiew.

Ks. proboszcz Wdowiak odprawił uroczystą Mszę św. a potem w przepięknym kazaniu wskazał na ważność oręża chrześcijańskiego w życiu naszym — nasza epoka zaznaczyła się krwawą wojną światową i ukazaniem się znaku na niebie, Niewiasty, na której skinienie poddaje się słońce i żywioły. Królowa Różańca świętego w Fatimie oświadczyła iż Ona jedyna jest potęgą, od której zależy pokój. Jej serce ma zatriumfować. Temuż Sercu Ojciec święty poświęcił świat, zdający się dogorywać w krwawej pożodze 1942 roku. Spoglądając na dymiące gruzy zniszczonych miast, skrwawione rozszarpanymi ciałami niewinnych istot, nie jednemu przychodzi na myśl że to już chyba koniec świata. Czemu raczej nie ufać opatrzności i Niepokalanemu Sercu i nie dostrzec bolesnych narodzin nowej epoki? Jeśli my wierni chcemy wypędzić z tej ziemi widmo wojny, głodu i niesprawiedliwych cierpień, czemu nie wypędzamy z życia naszego grzechu, który jest dalszą lub bliższą przyczyną zła? Najświętsza Dziewica w Fatima wskazuje na powody nieszczęść: grzech, zaniedbanie modlitwy Różańca św., omijanie pokuty. — Nasze gadanie na pół przytomne do niczego nie doprowadzi — nie okazujmy się mędrszymi od Niepokalanej. Różaniec — rozwijał dalej kaznodzieja — to wypróbowany oręż (Alvigensi — Tatarzy — Turcy — Lepanto — Wiedeń, lub nad Wisłą — Fatima), a manifestującym nasze przywiązanie do niego znakiem to ta piękna chorągiew, na której widnieje również miłosierny Pan Jezus i nasze hasło „Jezu ufamy Tobie". Będzie więc ta chorągiew w smutkach i radościach wyrazem naszej bojowej postawy o królestwo Niepokolanej w sercach rodaków, a dla Francuzów z bliska nas obserwujących pieczęcią naszego skarbca wiary. Liczne przykłady wzruszyły słuchaczy; ksiądz proboszcz zaprosił chrzestnych chorągwi, panów i panie: RAKOWSKIEGO Edwarda i LUBIŃSKĄ Zofię; BRZECHWĘ Jana i KSONIOWĄ Antoninę; GALUSIKA Jakóba i BABCZYŃSKĄ Annę; KLABIŃSKIEGO Franciszka i STAŚKIEWICZOWĄ Zygfrydę; WILCZYŃSKIEGO Ignacego i MROZOWĄ Zofię; STĘPNIAKA Henryka i PONIECKĄ Annę; SZYMAŃSKIEGO Włodzia i SOPALSKĄ Helenę; OSTROWICZA Józefa i NADOLNĄ Helenę, do uczestniczenia w poświęceniu chorągwi.

Przepiękny śpiew naszego chóru „Cecylia — Wesoły Tułacz" — i liczne szeregi zbliżające się do Stołu Pańskiego podniosły blask nabożeństwa. Uformował się piękny i długi pochód, poczem ruszył do Domu Polskiego.

Tu skrzętne siostry Różańca żyw. podejmowały po królewsku w salonie chrzestnych, sztandarowych i gości — poczem fotografia utrwaliła to wspomnienie.

Zacni chrzestni chorągwi wpisali swe nazwiska do pamiątkowej księgi i złożyli hojne ofiary — również panie chorążne. Zimna, Oszustowiczowa i Aleksandrzakowa.

Po południu, w sali nabitej szanowną publicznością, nastąpiło otwarcie akademii hymnami narodowymi przez miejscowy chór pod batutą Ignacego Wilczyńskiego — pieśń „Matko nasza, dzieci Twoje" — wprowadziła nastrój religijny. Zasłużona wielce pani prezeska Stępniakowa wręczyła uroczyście w słowach pełnych powagi i namaszczenia oręż Królowej Różańca św., pani Zimnej — chorążnej, która ślubowała mu wierność. Za chwilę odsłoniła się kurtyna i młodziutkie sokolątka wykonały przepiękny balet śnieżek. Oklaskom nie było końca — balet był perłą artystyczną. Zasługa w tym panny Helci Sopalskiej, pań Czerniakowej i Misiarowskiej, które wydobyły maksimum swych sił, by występ był na poziomie. Cześć ofiarnej pracy! Wystąpiło następnie K.S.M.P. z Montigny-en-Ostrevent ze sztuką „Szczęśliwy, kto jeszcze mątkę ma". Dzielny ks. proboszcz Malec może poszczycić się dziarską i sympatyczną młodzieżą, która swoją grą ujęła serca słuchaczy i wzruszyła wszystkich. W międzyczasie przemawiał przezacny ks. kanonik Sawicki z Dechy, który gratulował wyników i olśniewających rezultatów pracy arcybractwu w Abscon i ks. Wdowiakowi, który w najbliższym już czasie ma nas opuścić na zawsze. Liczne oklaski były dowodem z jakim uczuciem były te słowa w sercach rodaków przyjęte. Byli obecni księża francuscy na całej uroczystości, był i ks. Lewinghoff, razem z prezesem okręgowym panem Pawlikiem, były prezeski Różańca św. z Masny, Dechy i Monchecourt; były zarządy i prawie wszyscy rodacy zrzeszeni w naszych pięknych towarzystwach narodowych i katolickich.

Zarządowi zasłużonego Koła, tej pięknej uroczystości i ofiarnej pracy pani Stępniakowej, Rakowskiej, Brajerowej, jubilatkom i wszystkim drogim siostrom składa „Narodowiec" wyrazy uznania i najlepsze życzenia spełnienia zleceń Królowej Różańca Żyw.

PARAFIANIN.

Październik

25

Sobota

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
6.28	16.41	13.22	21.47

Dziś: Kryspina
Jutro: Chrystusa Króla
Pojutrze: Sabiny-

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Ratusz w Arnhem. Ów sławny Arnhem w Holandii, które po kilku dniach chwały, wróciło do roli małego miasteczka. W ratuszowej sali w obecności burmistrza i radnych, licznych gości weselnych rozpoczyna się ceremonia ślubu. Pan burmistrz stawia pannie młodej sakramentalne pytanie: „Czy masz wolną i nieprzymuszoną wolę?..." Dziewczyna bez namysłu odpowiedziała „Nie"... Obecni pootwierali usta ze zdziwienia.

Pierwszy opamiętał się pan młody. Zwróciwszy się w stronę rodziny oblubienicy powiedział im „kilka słów prawdy", których oczywiście nie przyjęto. Zaczęto sobie wymyślać nawzajem i niebawem pod okiem ojca miasta oraz radnych rozgorzała bitwa. Policja rozdzieliła walczących.

Dwie godziny później odbyła się przewidziana uczta weselna z udziałem obydwóch rodzin, za wyjątkiem młodych.

Burmistrz odetchnął, obejdzie się bez sądów. Uczta była zamówiona, trzeba było spożyć potrawy. Koszta na połowę... J. U.

Robotnicy w Calais stwierdzili duże różnice cen w poszczególnych sklepach

Calais. — Komitet przedsiębiorstwa jednej z miejscowych fabryk przeprowadził pewnego rodzaju ankietę wysyłając swych członków po zakup tych samych artykułów w różnych sklepach spożywczych miasta. Okazało się, że istnieją bardzo duże różnice cen w poszczególnych sklepach, a mianowicie: cena mięsa na befsztyk waha się od 633 fr do 913 fr za kg, czyli różnica ceny w różnych jatkach wyniosła przeszło 280 fr. Za mięso rosołowe płacono od 250 do 470 fr za kilo, czyli różnica wynosiła 220 fr. Stwierdzono również różnicę wynoszącą 60 fr na kg makaronu, 52 fr na kg cykorii, 12 fr na kg cukru i 128 na kg czekolady.

Należy zaznaczyć, że zakupione towary były tej samej fabrykacji.

Cztery i pół tony papierosów amerykańskich w willi blisko Hyères

HYERES. — Urzędnicy celni znaleźli w pewnej willi blisko Hyères 300 skrzyń papierosów amerykańskich i 150 skrzyń innych papierosów, które ważyły razem 4 i pół tony i przedstawiały wartość 88 milionów franków.

Willa obecnie jest niezamieszkała, a dozorcy oświadczyli, że o niczym nie wiedzą.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że cały ten towar należy do bandy przemytników, licznych na wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Wieści z Polski

„Prawdziwi" przedstawiciele ludu

Wszystkie szczekaczki komunistyczne, wszyscy tak zwani aktywiści i cała prasa komunistyczna usiłują wmówić w społeczeństwo polskie, że te 424 nazwiska kandydatów do komunistycznego pseudo-sejmu, to są rzekomo „prawdziwi" przedstawiciele ludu. Pisaliśmy już, że wśród tych rzekomych przedstawicieli ludu polskiego jest 8 sowieckich generałów, ubranych w polskie mundury. Dziś zajmijmy się innym odcinkiem, mianowicie odcinkiem wiejskim i tymi rzekomo prawdziwymi przedstawicielami wsi polskiej w przyszłym sejmie komunistycznym.

W Polsce, więcej niż połowa ludności to chłopi. Gdyby więc było prawdą to co komuniści głoszą, że w ustroju komunistycznym lud wybiera sobie swych przedstawicieli, to na liście kandydatów winno być ponad 220 przedstawicieli chłopów. A jak jest w rzeczywistości?

Na 424 zgłoszonych kandydatów jest zaledwie 85, takich, których komuniści kwalifikują jako rolników lub chłopów. Gdyby więc traktować te komunistyczne kwalifikacje jako prawdziwe, to i tak widać z tego, że zaledwie 20 procent przyszłych pseudoposłów ma reprezentować więcej niż 50 proc. ludności polskiej. To samo już wykazuje, że nie lud wybierał sobie tych rzekomych przedstawicieli, ale zrobiło to komunistyczne Politbiuro. Prawda ta uwydatnia się jeszcze bardziej jeśli zobaczymy kto są ci rzekomi przedstawiciele chłopów, tych 85 „rolników", przyszłych pseudo-posłów.

Wśród tych 85 osób, jest: 24 kierowników kołchozów lub innych dygnitarzy kołchozowych; 5 kierowników lub dygnitarzy z PGR, czyli sowchozów; 10 tak zwanych działaczy społecznych, lub aktywistów partyjnych, powszechnie zwanych naganiaczami komunistycznymi; 6 ministrów, wiceministrów lub członków komunistycznej Rady Państwa oraz 11 różnego gatunku innych naganiaczy i funkcjonariuszy komunistycznych, jak przewodniczących wojewódzkich, powiatowych czy gminnych rad narodowych, prezesów komsomołu, kierowników Samopomocy Chłopskiej itp. instytucji służących reżimowi, jako narzędzia wyzysku, terroru lub ogłupiania ludzi.

Razem na 85 niby — to rolników, 57 jest według samych komunistów ich funkcjonariuszami. Wiadomo bowiem, że kierownik kołchozu lub sowchozu lub inny dygnitarz z tych gospodarstw są ludźmi z reguły nic wspólnego ze wsią nie mający. Jedyną ich kwalifikacją jest zdolność do bezlitosnego eksploatowania chłopów z kołchozu lub sowchozu na rzecz komunistycznych oprawców z Warszawy lub Moskwy. Są to ludzie nasłani na wieś i otoczeni są powszechną nienawiścią, zarówno tych których siłą zapędzono do kołchozów, jak i wszystkich innych chłopów, którym grozi ten los. To samo odnosi się do tych tak zwanych aktywistów partyjnych, działających na wsi. Są to bowiem ci, którzy nie tylko szpiegują i podglądają chłopa czy przypadkiem nie ukrył przed komunistyczną zarazą paru kilogramów zboża dla swych dzieci. ale w dodatku zmuszają chłopów, aby chwalili swych oprawców i gnębicieli, jako rzekomych dobroczyńców Polski. Są to ci sami, którzy na zebraniach stawiają wnioski o tak zwane dobrowolne zobowiązania do przedterminowych dostaw kontyngentów lub dodatkowych „czynów produkcyjnych" na rzecz Bieruta czy Stalina. Inni, ci tak zwani aktywiści, siedzą w Warszawie na tłustych posadach komunistycznych i stale głowią się jakby zaskarbić sobie łaski Kremla i wymyślają coraz to nowe metody wyzysku i tumanienia ludzi na wsi.

A kogo reprezentują ci rzekomi „rolnicy", komunistyczni ministrowie, wiceministrowie czy członkowie tak zwanej Rady Państwa, jak Kowalski, Baranowski, Rek, Niećko czy Podedworny lub Domański? żaden z nich nie pokaże się na wsi bez silnej ochrony UB, bo wie, że za te wszystkie draństwa jakie wyprawiają lub firmują swymi nazwiskami, siedząc w Warszawie i wysługując się sowieckim oprawcom ludu polskiego, chłopi polscy policzyliby się z nimi przy lada okazji.

Kto więc wysuwał tych ludzi na tych rzekomych przedstawicieli ludu? Chłopi napewno tego nie zrobili, bo mają dla nich tylko jedno: pogardę i nienawiść. Zostali oni wybrani i zakwalifikowani przez Politbiuro, tak jak zresztą wszyscy ci kandydaci na pseudoposłów komunistycznych. Nie reprezentują oni nie tylko ludu, ale nawet samych siebie, bo wszyscy oni dawno już stracili swą godność osobistą, stracili swoje poglądy, jeśli je w ogóle mieli i swoją wolę, a powtarzają wyuczone slogany propagandy komunistycznej i są posłusznymi narzędziami w rękach sowieckich okupantów Polski. Nie są to więc żadni przedstawiciele ludu, ale zwykłe kukły i pajace kierowane przez Politbiuro. W przyszłym komunistycznym pseudo-sejmie nie będzie ani jednego prawdziwego przedstawiciela wsi polskiej.

Rusyfikacja pod reżimem warszawskim

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej" — TPPR

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej" powołane zostało do życia w końcu roku 1945. W dniu 31 grudnia 1945 roku liczyło ono 260 kół i 11.795 członków. W r. 1946 liczba członków wzrosła do 56.996, w r. 1947 wynosiła już prawie pół miliona. W r. 1949 TPPR posiadało 25.580 kół, zrzeszających 2.424.299 członków. W początkach 1951 roku Towarzystwo posiadało na terenie fabrycznym 9.282 koła z 1.432.525 członkami, na wsi — 12.712 kół z 340.032 członkami; ponadto posiadało ono 8.395 kół z 641.061 członkami wśród pracowników umysłowych i 8.475 kół młodzieżowych z 615.955 członkami. W sumie więc 38.864 koła z 3.029.573 członkami. W połowie r. 1951 liczba kół wzrosła do 55.583, a członków do 4.331.997, w tym aż 1.400.000 członków kół młodzieżowych (wzrost prawie o 800.000).

Prezesem Rady Naczelnej TPPR jest Władysław Kowalski, marszałek Sejmu, prezesem Zarządu głównego — Edward Ochab, sekretarz KC PZPR, wiceprezesami: tytułowany ministrem członek (zastępca) Biura Politycznego Stefan Matuszewski i poseł Aleksander Juszkiewicz.

Towarzystwo posiada w Sulejówku pod Warszawą specjalny ośrodek szkoleniowy, w którym „przygotowują się do samodzielnej pracy kadry instruktorów i kierowników powiatowych oddziałów". Kurs trwa 5 tygodni Program takiego kursu składa się z 6 cyklów wykładów:

1) ZSRR kraj zwycięskiego socjalizmu;
2) Budownictwo fundamentów socjalizmu w Polsce;
3) Z dziejów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne Polski;
4) Zagadnienia międzynarodowe;
5) Przyjaźń i współpraca Polski Ludowej z ZSRR;
6) Zagadnienia organizacyjne.

Na kursach tych duży nacisk położony jest na lekcje języka rosyjskiego, na który przeznacza się 30 godzin. Każdy uczestnik kursu musi nauczyć się czytać i pisać po rosyjsku. Wykłady prowadzone są przez lektorów Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich PZPR.

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" urządza co roku t.zw. „Miesiąc Przyjaźni". W czasie tego miesiąca „w przygotowaniach i organizacji imprez Miesiąca wzięło udział 55 tys. aktywistów z różnych warstw społecznych. Obok klasy robotniczej... przeszło 14 tys. nauczycieli, ponad półtora tysiąca inżynierów, techników, pracowników naukowych i ponad 2 tys. prelegentów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — wygłaszało odczyty, referaty, przeprowadzało pogadanki, organizowało wieczornice i zebrania w zakładach pracy, klubach, świetlicach i szkołach w mieście i na wsi. Wysłuchało ich przeszło 10 milionów osób.

„Na 28 tys. imprez artystycznych różnego rodzaju przybyło przeszło 4 mil. ludzi. Wyświetlane w ramach Festiwalu filmy radzieckie oglądało przeszło 17 milionów widzów. Do jury konkursu na wiersz lub pieśń na temat przyjaźni polsko-radzieckiej wpłynęło przeszło 600 prac, a w konkursach czytelniczych uczestniczyło ponad 74 tys. osób. ...W czasie Miesiąca zorganizowano 3.524 nowe kursy języka rosyjskiego, na których łącznie z poprzednio istniejącymi kursami uczy się przeszło 108 tys. osób".

W czasie tego miesiąca trwał również „Festiwal Filmów Radzieckich". Był to już czwarty z kolei taki festiwal w Polsce. Wyłącznie filmy sowieckie wyświetlało w okresie festiwalu 150 kin miejskich i 100 kin wiejskich, natomiast w pozostałych kinach również wyświetlano filmy sowieckie obok innych.

Nauka języka rosyjskiego

Przy Zarządzie Głównym „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" istnieje t.zw. Komisja Międzyorganizacyjna, której zadaniem jest urządzanie pozaszkolnego nauczania dorosłych języka rosyjskiego.

Podobne komisje istnieją we wszystkich województwach i powiatach.

Opracowany program nauki języka rosyjskiego dla dorosłych przewiduje prowadzenie kursów 22-tygodniowych, obejmujących ogółem 100 lekcji. Kursy te organizowane są w dwu turnusach: jesienno-zimowym (wrzesień-styczeń) i zimowo-wiosennych (luty-czerwiec).

Lekcje języka rosyjskiego prowadzone są również przez Radio na podstawie zradiofonizowanego podręcznika N. Modlińskiej.

Spółdzielnia „Czytelnik" wydaje popularne broszury w języku rosyjskim, które mają ułatwić naukę tego języka i stanowić lekturę uzupełniającą. W r. 1951 ukazało się 16 takich broszur. Ponadto nakładem „Czytelnika" ukazały się tłumaczenia dzieł wybranych z rosyjskiej literatury pięknej i młodzieżowej.

Nad całością akcji nauczania języka rosyjskiego nadzór sprawuje Ministerstwo Oświaty.

Język rosyjski jest przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach, także w szkołach podstawowych (w klasie 6 i 7).

Akcja nauczania języka rosyjskiego napotyka na poważne trudności z powodu niewystarczającej liczby nauczycieli.

Dochodzą do tego przyjazdy uczonych rosyjskich.

Przyjazd sowieckich zesp. teatralnych i wystawy sowieckie w Polsce

W czasie głównie t.zw. „Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" urządzone zostały wystawy sowieckie w większych miastach Polski. I tak w Poznaniu urządzono „wystawę radzieckiej karykatury politycznej", w Warszawie — „Książka radziecka w walce o postęp i pokój", w Łodzi — „Armenia Radziecka". Ponadto w 34 rocznicę „Rewolucji Październikowej" otwarto w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawę p.n.: „Plan 5-letni ZSRR — 1946—1950", a w listopadzie w Zachęcie „Wystawę plastyki radzieckiej".

Badania nad literaturą staropolską

Wrocław. — Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazał się jako wydawnictwo Instytutu Badań Literackich zbiór rozpraw p.t. „Z badań nad literaturą staropolską — Program i postulaty".

172-stronicowy tom zawiera m.in. szereg dla naukowców ważnych rozpraw, zmierzających do ustalenia nowych zasad wydawania tekstów staropolskich.

Kościół św. Wawrzyńca na Woli

Warszawa. — Choćby najkrótszy pobyt na Woli w okolicy kościoła św. Wawrzyńca, przywodzi nieomylnie na pamięć tragiczny epilog powstania 1831 r. A już gdy się rzuci okiem na piękny relief z podobizną bohatera Warszawy gen. Sowińskiego, umieszczony na murach kościoła i bliżej się wglądnie w topografię terenu — wysokie szańce Reduty Wolskiej odcięte od ulicy głęboką fosą obrazy z przeszłości przybierają realne, plastyczne kształty.

W 1656 r. Szwedzi spalili drewniany kościółek wzniesiony w r. 1288 za czasów ks. Janusza Mazowieckiego. W r. 1794 zburzyły odbudowaną świątynię pociski artylerii carskiej, w r. 1831 ograbili przywrócony do dawnej świetności zabytek strzelcy ks. Paskiewicza Erywańskiego, a hitlerowcy w r. 1944 nie omieszkali pokłuć mury kościoła szrapnelami i „opróżnić" wnętrze. Wysiłki odbudowy koncentrują się wokół restauracji wnętrza, któremu brak rozbudowanej nawy bocznych ołtarzy i odnowionego chóru.

Uroczystość religijna na Riwierze

Posąg Matki Boskiej jak przed 300 laty przewieziony został z Eze do Laghet

Na pamiątkę pierwszego cudu, jaki nastąpił 19 października 1652 roku w Laghet, obrano tę datę na uczczenie Opiekunki i Orędowniczki nie tylko mieszkańców górzystej okolicy Laghet, La Turbie, Monte Carle i Mentony, Nicei, Cannes i całego wybrzeża, ale również Włoch i sąsiednich krajów. — Przez cały rok odbywają się pielgrzymki do Laghet. Ostatnia, zakrojona na wielką skalę, odbyła się w roku 1900. Tegoroczna, w jakiej mieliśmy szczęście brać udział, przewyższała jeszcze wspaniałością tę sprzed 52 laty.

W sobotę 18 października o wpół do piątej po południu wywieziono statuę Matki Boskiej z Laghet, a 15 minut później, kolejno zmieniający się pobożni wzięli Ją na ramiona na drodze, zw. „Średnią Corniche", a wiodącej do miasteczka Eze, aby przenieść Świętą Panienkę do kaplicy. Dzwony biły radośnie, a cała trasa przystrojona była kwiatami. — Posąg jest wyciosany z drzewa jarzębowego, pozłacany, korona złota, wysadzana kamieniami. Biały atłasowy płaszcz zahaftowany złotem, majestatycznie spływał z ramion, a w ręce Matka Boska trzyma berło i różaniec. Dzieciątko jest tak samo przybrane w jedwabny płaszcz.

W procesji przyniesiono świętych Gości do kaplicy, gdzie pozostali do niedzieli rano. Po Mszy św. odniesiono statuy, tak samo jak trzysta lat temu, do Laghet.

Już od czwartej rano napływali pątnicy ze wszystkich stron. Zaroiły się nie tylko szosy, ale również boczne, kamieniste drogi, wiodące z gór do kotliny, gdzie ustawiono po środku krzyż, na kilka pięter wysoki, a u jego stóp cudowny posąg Matki Boskiej.

Ogółem przybyło 40 tys. pobożnych, prosić o łaski lub dziękować za próśb wysłuchanie, W 300 autobusach, 700 samochodach, na piechotę dotarto do Laghet. Co kilkadziesiąt kroków policjanci, kierujący ruchem kołowym i pieszym. Ludziska nadciągają całymi grupami z dziećmi, nawet z psami niektórzy. Koszyki z żywnością przewieszone przez ramię, to znów plecak, z którego wygląda prócz butelek, niemowlę.

Z trudem można dojść do klasztoru. Przez krużganki docieramy do tarasu, gdzie odbywają się zazwyczaj nabożeństwa w czasie odpustów. Przez dwa lata z rzędu, w czasie wojny, Polonia, zamieszkująca Niceę i Monte Carlo, modliła się tutaj. Mszę św. za Ojczyznę odprawił wtedy kapelan wojskowy, ks. Myrda.

Tarasami, wśród palm i cyprysów, schodzi się do kotliny, gdzie ustawiono ołtarz. Rozlega się śpiew: wnoszą Matkę Boską i ustawiają Ją pod krzyżem, pośród klombu z białych goździków, z dalii, chryzantemów. Pochód księży: arcybiskupi, biskupi i mnisi. Czerwień, biel i fiolety. Wreszcie Mgr. Roncalli, nuncjusz papieski, ubrany w wspaniałą „Capa Magna", której tren niesie jeden z księży.

Słońce ozłaca ten niezapomniany widok. Powiewają chorągwie: biało-niebieska Królowej Nieba, żółto-biała papieska i trójkolorowa francuska. A jak okiem sięgnąć, cała kotlina, wszystkie wzgórza, to tysiące ludzi, głowa przy głowie.

Białą plamę tworzy chór katedralny z Notre-Dame z Nicei oraz „Mali śpiewacy z Lazurowego Wybrzeża".

Arcybiskup Nicei, Remond, wygłosił słowa powitalne do Nuncjusza, reprezentanta Papieża oraz do wszystkich władz oficjalnych. Głośniki powtarzały jego słowa. W czasie Podniesienia, fanfary odbiły się echem po dolinie. Wręcz imponująca była zbożna cisza kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Przy końcu Mszy św. nuncjusz Roncalli przemówił krótko, zanim pobłogosławił wszystkich pobożnych.

Po południu odbyły się nieszpory. Przez cały czas tłumy podchodziły do Matki Orędowniczki, odmawiając różaniec. Chóralny śpiew wzbijał się wysoko pod rozsłonecznione niebo. Kupowano pamiątki; przypięty srebrny medalik na niebieskiej wstążeczce przypominać będzie pątnikom odbytą pielgrzymkę.

Pokrzepieni na duchu, zapomną o trudach powrotu, o zmęczeniu. An.

Croix de Guerre dla Wyższej Szkoły Elektryczności



Prezydent Francji, Vincent Auriol odznaczył Wyższą Szkołę Elektryczności „Krzyżem Wojennym". Obok Prezydenta widać ministra Handlu, Louvel.

(Foto: Record)

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Na Święto Chrystusa Króla

Radośnie dziś biją dzwony
Ze wszystkich wiosek i miast
Głoszą na wsze świata strony:
Jezus Chrystus to Król nasz!

O! Szczęśliwi my poddani,
Nam przewodzi taki Król!
On zbawienie przyniósł w dani
Przez Swą mękę, krzyż i ból!

Miłość niepojęta — Boża,
Dla człowieka, mizernego
Dała mu tej łaski morza
Dla zbawienia wieczystego.

Niech nad nami wciąż króluje
Król nasz, Pan nieba i ziemi,
Niech świat cały Go miłuje
Hymnami nieskończonymi!

Króluj nam, o Chryste Panie!
Moce piekła i zła skrusz.
Niech królestwo Twe nastanie!
Królu naszych serc i dusz!

St. W.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.—
100 Franków belgijskich	699.75
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8003,50
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68,20
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 23.10 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	398.—	402.—
1 Dolar kanad.	400.—	406.—
1 Funt angielski	995.—	1.000.—
1 Floren holenderski	97.—	98.—
1 Frank szwajc.	93.50	94.—
1 Frank belgijski	7.50	7.50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	85.—	85.—
1 Peseta hiszpański	7.95	8,10
1 Peso argentyński	18.—	18.—

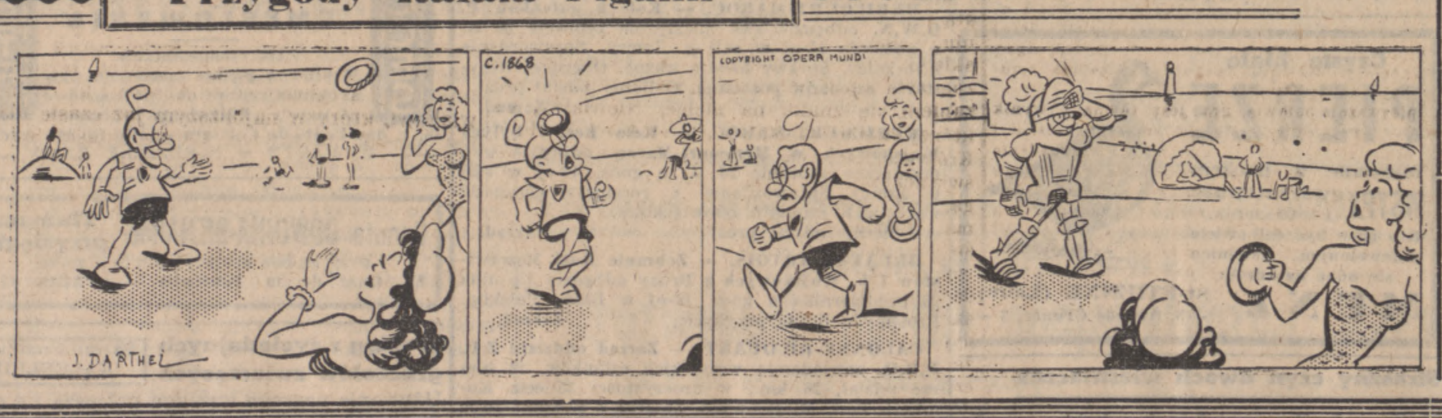
Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 23.10 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	497,—	497.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.810.—	3.820.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.050.—	2.055.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.720.—	3.710.—
Funt ang. (w złocie)	4.640.—	4.680.—
Pół Funta ang.	2.135.—	2.155.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.560.—	18.520.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.900.—	8.960.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.460.—	4.490.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.000.—	4.020.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.450.—	3.465.—

Przygody Rafała Pigułki

W słońcu kąpie się Riwiera.
Raf się jeszcze tam wybiera,
By śladem arystokracji
Dokończyć tam swych wakacji.

Plaża. Grywa tam z damami,
Rzuca wraz z nimi krążkami.
Niezdara, raz dostał w ciemię,
O mało nie padł na ziemię
I na czole dostał guza...
Wielce na to się oburza.
Na drugi dzień się nie boi:
Przyszedł grać w pancernej zbroi...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



499) (Ciąg dalszy)

Wedigo jest jedynym jej synem, przeto też otrzyma cały spadek po bogatym wujku. Nikt poza tym nie może mieć pretensji do tych potężnych sum. A wówczas jeśli się to sprawdzi, zabierze ze sobą Lilianę i Lenę i wyjadą za morze do nowej ojczyzny.

Spełnią się wreszcie jego marzenia. Opuści huczące miasto i spocznie na łonie natury. Tam rozpocznie się coś zupełnie nowego.

Wedigo uderzył się w czoło, chciał się przekonać, czy to nie sen — nie, to naga rzeczywistość. Zaraz napisze do owego mecenasa Zandra i poprosi go o bliższe informacje. W ciągu jednej nocy nastała tak kolosalna zmiana. Wczoraj był żebrakiem, nic nie posiadającym, a dziś...

Nastąpi wreszcie kres głodówki. Wedigo stanie się milionerem, posiadaczem amerykańskim.

Nie spostrzegł się, że obok niego usiadła Liliana, która w międzyczasie skończywszy prace w kuchni przybyła do pokoju. Gdy pociągnęła go za ramię, obudził się jakby ze snu.

— Czy wiesz słodka Liliano, czy wiesz co się stało?

Ślepa odwróciła zdumioną twarz w stronę Wediga i odpowiedziała pytaniem na pytanie:

— Co się stało?

— Szczęście zawitało wreszcie w nasze progi. Ludzie całe swe życie gonią za nim, a jednak nie potrafią go znaleźć.

— Czy są jakieś widoki na posadę? Chyba znalazłeś coś odpowiedniego w gazecie, ale to jeszcze nie znaczy, że masz już posadę.

— Posadę? — Ba! Już nigdy nie obejmę posady. Będę sam panem w mych własnych posiadłościach.

— Wedigo, proszę cię — nie żartuj sobie ze mnie! Ja tego bardzo nie lubię.

Baron usiadł na kanapie i objął swymi ramionami Lilianę.

— Co ty uczynisz, gdy ja zażądam od ciebie, byś pojechała ze mną za morze?

— Dokąd pójdziesz i ja pójdę z tobą. Twoja ziemia jest również moją.

— Liliano, ty mi nie odmówisz, ty pójdziesz ze mną do obcych krajów?

— Nie odmówię ci nigdy, bo cię kocham z całego serca.

— Dzięki ci Liliano za te miłe słowa.

Wedigo wziął gezetę do ręki i począł czytać na głos notatkę. Gdy skończył, Liliana rzekła niecierpliwie:

— Nie mogę pojąć związku między tą notatką a twoją osobą, Wedigo.

W kilku słowach otrzymała wyjaśnienie.

— Czy to możliwe Wedigo? Czy Liliana, biedna kwiaciarka, może być jeszcze kiedyś szczęśliwa? Los zesłał mi ciebie, bym mogła okazać mą wielką miłość i uszczęśliwić również siebie. Nasza Lena wyrośnie na pożyteczną obywatelkę. Nie, nie — ja nie mogę tego pojąć.

— Spełniły się wreszcie twe proroctwa. Mówiłaś, bym cierpliwie czekał a spełnią się wszystkie me życzenia. I oto nastała szczęśliwa godzina. Słońce zaświeci na horyzoncie naszego życia. Ach Liliano, ty nie czujesz, jak szczęśliwy jestem. Zaraz napiszę list do biura adwokata, by mnie zawiadomił co robić.

Liliana wsłuchała się z ciekawością w opowiadanie swego męża. Zdawało jej się, że czyta bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Tegoż wieczora siedzieli obaj małżonkowie długie godziny i snuli nić dalszych wypadków.

ROZDZIAŁ 238

Judasz Iskariota

Ojciec Deiring siedział przy swym biurku i przeglądał rachunki. Podczas nieobecności Freda Hardinga miał podwójne zadanie. Musiał zastępować szefa w pertraktacjach z firmami zagranicznymi i przytem również prowadził dział wewnętrzny. Codziennie sporządzał raport dla szefa i porozumiewał się z nim telefonicznie.

Przed dwoma tygodniami dowiedział się o zamachu na życie Freda w pobliżu Sibenbuchen. Wiadomoć sprawiła na nim przygnębiające wrażenie. Nie mógł pojąć w jaki sposób kobieta potrafi być podobnym szatanem. Fred już dość cierpiał w swym życiu. Przez długie lata tułał się po świecie w poszukiwaniu żony, aż wreszcie znalazł ją. Zaledwie ich współżycie rozpoczęło się, znów nastąpiło zagrożenie. Mignon uwzięła się na życie Hardinga.

Nagle zapukano we drzwi.

— Proszę!

Młody chłopiec wszedł do pokoju i zameldował:

— Panna Nora Lanc prosi o przyjęcie.

Stary Deiring powstał zdenerwowany z miejsca.

Nora Lanc!

Wszak to owa kobieta, która niegdyś pracowała w biurze Freda Hardinga. Wysłał ją do Anglii wraz z Anną Marią i powierzył jej opiece swą żonę. Nora wykorzystała zaufanie Freda Hardinga i zdradziła Annę Marię. Zawarła przymierze z niecną Adelaidą, która wzięła sobie za cel zniszczenie i zdruzgotanie szczęścia Freda.

Obecnie przybywa Nora Lanc do biura Hardinga? Z czym przychodzi?

Deiring zwrócił się do malca, który niecierpliwie czekał we drzwiach gabinetu:

— Proszę wprowadzić panią Norę Lanc!

Po chwili wysmukła kobieta ukazała się we drzwiach. Deiring, spojrzawszy na nią, drgnął z przerażenia. Nora nigdy nie należała do piękności, ale zawsze jakoś podobną była do człowieka. Dziś i takiego sądu wydać już nie można. Chuda, mizerna, oczy zapadłe, a co najważniejsze blada twarz.

— Czemu mnie pan tak dziwnie oglądasz? — zapytała po chwili Nora — Czy dziwisz się pan, że przychodzę do biura Hardinga?

— Bardzo się dziwię panno Lanc, a przede wszystkim nie rozumiem, jak mogłaś się pani zdobyć na odwagę i przybyć do domu naszego.

Nora uśmiechnęła się ironicznie.

— Wiem o tym, panie Deiring. Gdyby nie te poważne sprawy z którymi przychodzę nie widziałbyś mnie pan przed sobą.

— Poważne sprawy? — zapytał Deiring. — Zaczyna mnie to już ciekawić, panno Lanc.

— Poważne sprawy tyczą się pana Freda Hardinga i jemu chcę je donieść.

— Pani?

— Tak jest. Byłoby najlepiej, gdybym mogła się osobicie porozumieć z panem Hardingiem.

— A czy myślisz pani, że ją przyjmie? Fred chyba nie bardzo będzie zadowolony z tych odwiedzin.

— Może na początku będzie niezadowolony, ale gdy dowie się o treści moich spraw, wnet zmieni się wszystko. Będzie mi bardzo wdzięczny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Młody bandyta napadł na odosobnioną fermę w Rouergue

Rodez. — Była godz. 19.30. W ubogiej fermie małżonków Latapie w Jouannec pod Capdenac w dep. Aveyron, spożyło kolację. Gospodarz, mężczyzna lat 77, wyszedł po niej na podwórze, by jeszcze przed ułożeniem się do snu, zaczerpnąć powietrza.

Gdy gospodarz znalazł się przy bramie, napadł go nieznany, młody osobnik, oddając do niego kilka strzałów z rewolweru. Jedna z kul zraniła wieśniaka, który widząc, że nie sprosta siłą gangsterowi, schronił się w kuchni, w której wieśniaczka — staruszka pomywała naczynia.

Bandyta pobiegł za wieśniakiem i pokłuł go mocno nożem, po czym grożąc wieśniaczce, zażądał by wydała mu oszczędności jakie posiada.

Staruszka ze łzami w oczach wyznała bandycie, że majątku nie ma, że z trudem wiąże koniec z końcem. Wówczas bandyta się zmieszał i pośpiesznie opuścił fermę.

Tymczasem inni wieśniacy zostali powiadomieni o napadzie. Niezwłocznie zaopiekowali się staruszkiem i przewiezli do najbliższego szpitala. Żandarmi i władze sądowe w Villefranche, powiadomione o napadzie, wszczęły dochodzenia i poszukują bandyty.

Tragiczny koniec kłótni rodzinnej

Ojciec strzelił do syna, raniąc go ciężko

WERSAL. — Dramat ten rozegrał się w Les Mureaux i był następstwem nieporozumień między ojcem Andrzejem T. a Czesławem T. (synem) w sprawie leczenia chorej matki.

Podobno Andrzej T. poczuł się urażony, gdy syn bez jego wiedzy wezwał lekarza do chorej. W zacietrzewieniu dobył rewolwer i wystrzelił z niego dwukrotnie do syna. Jedna z kul zraniła Czesława T. w brzuch, druga w nogę.

Andrzej T., który próbował uciec, nie ubiegł daleko. Zatrzymany, został przekazany władzom sądowym, syn zaś jego umieszczony w szpitalu w Saint Germain, gdzie po wyjęciu kul w stanie zdrowia jego stwierdzono poważną poprawę.

Wyjaśnienie sprawy nastąpi dopiero wówczas, gdy Czesława T. będzie można przesłuchać.

LENS. — Lekcja śpiewu Chóru św. Elżbiety odbędzie się w piątek 24 października po nabożeństwie w Kaplicy.

—:-:—

Do parafian polskich w Billy-Montigny, Fouquières-les-Lens i Motnigny-en-Gohelle

W niedzielę 26 października br. odbędzie się wielka uroczystość obchodu 30-lecia parafii Montigny-en-Gohelle — Billy-Montigny. 30 lat upłynęło gdy pierwszy duszpasterz w tych miejscowościach objął probostwo i począł głosić słowo Boże. Z okazji tej, Komitet Tow. Miejsc. wraz z ks. prob. Kitką urządza wielki wieczór teatralny w Salle d'Oeuvre Sociales (naprzeciw merostwa). Na program uroczystości złożą się dwie sztuki dobrze wyuczone przez dobranych amatorów. Pierwsza sztuka — „Posażna jedynaczka", druga — „Zagłoba Swatem". Następnie K.S.M.P. z Montigny-en-Gohelle wystąpi z tańcem narodowym oraz śpiewami. O poparcie uroczystości prosi rodaków

Zarząd K.T.M. w Billy-Mont.

—:-:—

Komunikat K.T.M. Divion

Z powodu tragicznego zgonu śp. Jana Stelmaszyka, Zarząd K.T.M. apeluje do wszystkich stowarzyszeń należących do K.T.M. o wysłanie swych sztandarów jak również o liczny udział rodaków w pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Divion. Zbiórka przed domem żołaby, 10, rue Saturne, o godz. 10.

Za Zarząd: P. SCHULZ, prezes.

—:-:—

Komunikat K.S.M.P. Divion

Msza święta z okazji 20-lecia istnienia K.S.M.P. Divion będzie połączona z modłami za śp. drha Janka Stelmaszyka, tragicznie zmarłego w La Napoule, a którego zwłoki zostały przywiezione do rodziny.

Apelujemy do młodzieży zrzeszonej w K.S.M.P. m. i ż. o gremialny udział w pogrzebie i Mszy św.

Zbiórka przed domem żałoby o godz. 10-ej, 10, rue Saturne, Divion. „Gotów" ZARZĄD

—:-:—

Montigny-en-Ostrevent — Barrois Moucheron i okolica

Jak ubiegłego lata, tak i w tym roku kolonia nasza obchodzić będzie uroczyście święto Chrystusa Króla, dnia 26 X. połączone z rocznicą K.S.M.P. m.

Program: Uroczysta suma o godz. 11-ej z asystą pocztów sztandarowych.

Po południu: Akademia w sali p. Dupskiej o godz. 4.30. Na program złożą się występy Koła Śpiewu Chopin z Pecquencourt ze śpiewem i ze sztuką „Słowiczek. Występy K.S.M.P. m. z Montigny-en-Ostrevent, ze śpiewem pod dyrkecją p. Śląskiego oraz ze sztuką „Prawda Zwycięży". Występy dzieci z inscenizacjami i deklamacjami.

Wszystkich rodaków serdecznie zapraszamy.

ZARZĄD.

—:-:—

Waziers Notre-Dame

Komitet Tow. Miejscowych podaje do wiadomości, iż uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 17-ej w sali p. Napierały. Msza św. o godz. 11-ej, na którą prosi się o wysłanie sztandarów.

Popołudniowy program, bardzo bogaty, będzie wykonany przez poszczególne organizacje wchodzące w skład Komitetu. Złożą się nań inscenizacje i sztuka p.t. „Prawda zwycięża".

Wyrazem tej objektywnej, rzeczowej naszej wiary jest i będzie publiczna akademia, która ma nas ugruntować w przekonaniu, że gwarancją prawdziwego pokoju świata jest niepodzielne królowanie Chrystusa we wszystkich naszych sercach. A więc dlatego nie tylko zapraszamy na obchód Towarzystwa ale całą Polonię miejscową i pozamiejscową.

ZARZĄD.

—:-:—

FRESNES-SUR-ESCAUT. — Zespół śpiew.-teatr. im. St. Moniuszki podaje do wiadomości że na zabawie, urządzonej w dniu 11 X. br. wygrane na loterii padły na numery następujące:

00.435 — 01.994 — 01.212 — 01.572 — 00.998 — 02.546 — 02.963 — 00.351 — 01.241 — 01.275 — 02.587 — 00.742 — 00.792 — 02.241 — 00.698 — 01.632 — 01.617 — 01.449 — 00.564 — 02.440 — 01.099 — 00.041 — 00.406 — 01.437 — 00.743 — 00.634.

Po wygrane zgłaszać się na adres: 50, Rue Etienne Bancel, Fresnes. Po trzech tygodniach od daty ogłoszenia, reklamacje nie będą uwzględniane. Zarząd.

—:-:—

Akademia ku czci Chrystusa Króla w Roubaix

W niedzielę 26 X. odbędzie się akademia ku czci Chrystusa Króla w Domu Polskim, o godz. 4-ej po południu.

Stow. Kobiet wystawi sztukę teatralną pod tyt. „Brylantowy Krzyżyk". Poza tym występ Chóru „Halka" i dzieci szkolnych.

Po akademii zabawa, na którą serdecznie całą Polonię zaprasza Zarząd Tow. Kobiet.

Święto Chrystusa Króla w Bruay-en-Artois

W niedzielę, dnia 26 października br. K.T.M. urządza uroczyście Święto Chrystusa Króla.

O godzinie 11.30 Msza św. w kaplicy św. Barbary. Po obiedzie o godz. 16-ej akademia ku czci Chrystusa Króla w sali Baru Polskiego.

Wszystkie towarzystwa oraz rodacy są proszeni na tę piękną uroczystość.

Towarzystwa uprasza się o wysłanie sztandarów na Mszę św.

Wieczór SŁOWA..



(Archiwum)

Koło Teatralne „Wesoły Pomorzanin" z Ostricourt
jedno z najlepszych polskich zespołów amatorskich, wystąpi z operetką p.t.:

„Płacze Jagusia, śmieje się Jaś"

w dniu **26 października br. o godz. 16.00** w sali p. Marchewki (Lens 4) w ramach programu

WIECZORU — Pieśni... Muzyki... i Słowa...

organizowanego przez Grupę Drukarzy Polskich we Francji z okazji swego 25-letniego istnienia

Miłośników rodzimej Pieśni... Muzyki... i Słowa... serdecznie zaprasza

Zarząd

Sekcje Syndykalne

Komunikat Federacji C.F.T.C. Valenciennes

W niedzielę, dnia 26 października 1952 r. odbędzie się zebranie syndykalne w sali kina w Honnaing, o godzinie 10-ej dla członków Sekcji Fenain i Honnaing.

Na niniejszym zebraniu będzie obecny sekretarz dyżurny, kol. Albert Erbuer, który omówi wszelkie sprawy ostatniego strejku na kopalni Agache.

Porządek dzienny: 1. Stanowisko organizacji C.F.T.C. do strejku; 2. Pozycja C.F.T.C. po podjęciu pracy; 3. Wszelkie informacje oraz wybór zarządu.

Po zebraniu sekretarz dyżurny będzie udzielał wyjaśnień we wszelkich sprawach pracy.

SPORT

Komunikat Rapida Lens

W niedzielę 26 bm. K.S. Rapid wyjeżdża do Oceanu Calonne-Ricouart w celu rozegrania gry o mistrzostwo P.Z.P.N.-u.

Następujący gracze Rapida winni przybyć o godzinie 13-ej do lokalu „Café Angela".

Najdek W., Najdek J., Senicar, Maćkowiak, Szamburski, Vasseur, Sypniewski, Troszyński, Walawander, Rumiej, Waligóra, Taczyński, Queihsert, Mielcarek J., Van der Brock. ZARZĄD

—:-:—

Komunikat Fortuny Bethune

W niedzielę dnia 26 bm. do Fortuny przyjeżdża P.K.S. Auchel by rozegrać mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u. Gracze z Auchel przyjeżdżają na Cité 8-ter, Café Manowicz, Bethune. Zarząd Fortuny prosi miejscowych graczy ażeby przybyli do gry bez opóźnienia, to jest o godz. 2.30.

Po meczu miesięczne zebranie klubu. Członkowie winni przybyć jak najliczniej do szatni.

ZARZĄD.

Nabożeństwa i Msze św

NABOŻEŃSTWA POLSKIE w departamencie Côte d'Or

Montbard (St. Paul). — Dnia 1 listopada 1952 r.: Spowiedź od godz. 10-ej. — Msza św. o godz. 11-ej. — Po Mszy św. procesja na cmentarz.

Dijon (7, Rue Dubois). — Dnia 2 listopada — Spowiedź od godz. 9-ej. — Msza św. o godz. 11-ej. — Nieszpory żałobne o godzinie 15-ej.

Pluvault. — Dnia 2 listopada. — Nieszpory żałobne o godz. 17-ej.

Chatillon-sur-Seine (szpital). — Dnia 1 listopada. — Nieszpory żałobne o godz. 15.30.

Wszystkich rodaków serdecznie zaprasza

Wasz Duszpasterz.

—:-:—

ROCHE-LA-MOLIERE. — Nabożeństwo. W dniu 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych, odprawi się w Polskiej Kaplicy w Roche-la-Moliere o godzinie 9-ej uroczyste nabożeństwo za zmarłych członków Towarzystwa św. Barbary.

Towarzystwo uważa sobie za obowiązek zawiadomić o tym nabożeństwie rodziny zmarłych oraz zaprasza na nie wszystkich rodaków. Zarząd.

PONTOISE. — Nabożeństwo polskie odbędzie się w kaplicy Sióstr dnia 1 listopapda w uroczystość Wszystkich Świętych o godzinie 10.00. Podczas Mszy św. wypominki naszych drogich zmarłych.

CHAUMONT-en-VEXIN (Oise). — Dnia 2 listopada 1952 w niedzielę, o godz. 11.00 zostanie odprawiona Msza św. dla Polaków z miasta i okolicy. Okazja do spowiedzi św. od godz. 9.30. Wypominki i modlitwy za zmarłych. Zamiast nieszporów nabożeństwo zaduszkowe. Powiadomić wszystkich Polaków. Ks. Alojzy Misjak

Zaginiony w 1940 roku napisał teraz z Taragony (Hiszpania)

LILLE. — Wdowa, pani Lecœche z Marquette, otrzymała w tych dniach pocztówkę z Hiszpanii. Krótkie pozdrowienie na widokówce pochodziło od szwagra Gastona Lecœuche, który, jako żołnierz jednej z jednostek zmotoryzowanych, zaginął w 1940 roku w czasie najazdu Niemiec na Francję.

W rodzinie zapanowała wielka radość, tym większa, że Gastona uważano za zmarłego, gdyż wszelkie poszukiwania, przeprowadzone przez rodzinę i Francuski Czerwony Krzyż, nie dały nigdy pozytywnego rezultatu. Gastona nie było ani na liście poległych, ani jeńców czy też rannych. A że mężczyzna nie dawał żadnych znaków życia o sobie, sądzono, że musiał zginąć w czasie walki.



Straszny czyn dwóch wieśniaczek

Matka udusiła swe dziecko, babka rzuciła zwłoki wnuka świniom na pożarcie

MONTELIMAR. — Nie tak dawno, wieśniaczka Juliette'a Roustan, z domu Bouvier, zamieszkała w Valreas, porodziła chłopca. Po 8 dniach udusiła dziecko. By ukryć zbrodnie, usunięcie zwłok powierzyła swej matce Marii Róży Bouvier.

Niewiasta ukryła zwłoki w chlewie, po czym rzuciła je na pożarcie świniom.

Gdy żandarmi dowiedzieli się o tym, zjechali niezwłocznie do wioski. Ze zwłok pozostała tylko czaszka dziecięcia.

Obie kobiety zostały aresztowane i przekazane władzom sądowym w Montelimar. W wiosce, wieść o tej zbrodni wywołała wielkie poruszenie i oburzenie.

Z obchodu 42-lecia Sokoła w Barlin

Najstarsze z Tow. Gimn., Sokół Barlin, obchodziło 12 października swą 42-letnią rocznicę istnienia. O godz. 11.30 przed południem odbyła się zbiórka wszystkich druhów, po czym wymaszerowano w pochodzie do kościoła na Mszę św., którą odprawił kapelan Gniazda, ks. Kędzierski. Na Mszy św. było siedem sztandarów.

Po Mszy św. udano się w pochodzie do siedziby.

Popołudniowa uroczystość odbyła się w sali gminnej. Po wprowadzeniu tow. miejscowych i pozamiejscowych, m. in. Gniazd Sokoła z Marles-Auchel, Divion, Hersin-Coupigny, Noeux-les-Mines, Esperance de Barlin i P.O.W.N., prezes dh. Magot Antoni otworzył uroczystość, oddając potem głos Chraplakowi Walentemu, założycielowi i prezesowi honorowemu Gniazda. Następnie przemówił prezes okręgu dh Kląskała, po czym odbyły się występy druhów z ćwiczeniami wolnymi, druhen z wywijadłami i baletami. W ćwiczeniach wolnych druhów pierwsze miejsce zdobyło Marles-Auchel, drugie Divion; w ćwiczeniach wolnych druhen pierwsze miejsce zdobyło Marles-Auchel; za akrobacje Gn. Divion; za piramidy G. Marles-Auchel; za balet, Marles-Auchel i Hersin-Coupigny.

Do ćwiczeń na przyrządach stanęło 7 druhów. Pierwsze miejsce zdobył dh Waligóra Czesław z Barlin (pkt. 36); 2) Karwacki (ojciec) z Divion (pkt. 33); 3) Kuć z Marles-les-Mines (pkt. 31); 4) Bala z Barlin (pkt. 27); 5. Picart z Barlin (pkt. 26).

Po rozdaniu nagród odbyła się zabawa taneczna.

Tow. Gimn. Sokół Barlin dziękuje wszystkim kupcom za dary na loterię fantową. Dziękuje zarazem honorowemu członkowi Gniazda dh Mańkowskiemu Ludwikowi, za dar na rozwój Gniazda. S-ki.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu III. Z.P.T.T.

Zebranie Okręgu III. Z.P.T.T. odbędzie się w niedzielę 26 października w Denain w lokalu p. Sobeckiego, o godz. 11-ej. Ważne sprawy wymagają obecności delegatów wszystkich kół.

PREZES

—:-:—

HARNES. — Lekcja orkiestry symfonicznej Koła Muzycznego „Wesołość" odbędzie się w niedzielę 26 X. o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchałowej. Po lekcji o godz. 11 zebranie. O liczny udział prosi Zarząd.

ROUVROY. — Koło śpiewu „Chopin" odbędzie swe zebranie w niedzielę 26 października br. w szkółce o godz. 15-ej punktualnie. Ważne sprawy.

O liczny udział prosi Zarząd.

HOUDAIN. — Lekcja orkiestry „Tango" Koła Muz. „Echo" odbędzie się 26 października w lokalu p. Falgair.

Lekcja orkiestry dętej o godz. 11-ej w lokalu p. Bercali (tego samego dnia).

Obecność wszystkich muzykantów bardzo pożądana z powodu bliskiego występu koła.

Słomiński Aleksander, dyrygent.

CALONNE-MARLES. — Zarząd Klubu Mandolinistów „Estudiantina" podaje swym członkom do wiadomości, iż zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 26 X. br. o godz. 10 u p. Kury.

O punktualne przybycie prosi Zarząd.

KSMP

Uwaga K.S.M.P. ż. Noyelles - Méricourt

Z powodu odprawiających się Misji św. wszystkie druhny przystąpią gremialnie do spowiedzi i Komunii św. misyjnej w niedzielę na rannej Mszy św.

Okazja do spowiedzi św. w sobotę przez cały dzień przy udziale wielu spowiedników.

Na sumie o godzinie 11.15 odbędzie się wspaniała uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszystkie druhny przyjdą w mundurkach. Zbiórka punktualnie o godz. 10.30 w Ognisku parafialnym. Niech nie zabraknie żadnej druhny.

—:-:—

MAZINGARBE, szyb 7. — Zarząd K.S.M.P. oraz Oddział Sportowy „Polonia" zawiadamiają swych członków, iż w niedzielę, dnia 26 X. o godz. 10-ej rano odbędzie się roczne walne zebranie, w siedzibie u p. Etebiera.

Z powodu bardzo ważnych spraw, obowiązkiem każdego członka jest przybyć na zebranie.

Po południu o godz. 15-ej mecz piłki nożnej Polonia Mazingarbe — Olimpia Divion.

Sokół

LIEVIN, Szyb 3 Lens. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół z Lievin szyb 3 Lens podaje do wiadomości swym członkom, iż zebranie Towarzystwa odbędzie się 26 października o godzinie 10-ej rano w Bureau de Tabac (a l'Habitude).

HARNES. — Tow. Gimn. Sokół w Harnes zawiadamia swych członków oraz ćwiczących, iż w niedzielę, dnia 26 X. br. Gniazdo bierze udział w rocznicy Gniazda Sokoła Sallaumines, które odbędzie się w sali pana Jańczaka.

Wyjazd nastąpi na rowerach o godz. 14.30 z lokalu pani Gruchałowej.

Po rocznicy Gn. Sokoła Sallaumines, Gniazdo Harnes bierze udział w rocznicy K.S.M.P. m. i ż. w Harnes.

O liczny udział w rocznicach prosi Zarząd.

THIVENCELLES. — Tow. Gimn. Sokół Thivencelles organizuje w niedzielę 26 października zabawę od godz. 20-ej do 2-ej w nocy, z udziałem orkiestry „Fleur de Joie". Podczas zabawy konkurs różnych tańców o nagrody, oraz strzelanie do tarczy o tytuł króla strzelców (o nagrody).

Tow. Hodowlane

HOUDAIN - HAILLICOURT. — Zebranie Tow. Hodowlanego „Dobry Chów" odbędzie się w niedzielę 26 października o godz. 16-ej w sali „Bar Polski" (impasse Dupuesne).

MARLES-LES-MINES. — Tow. Zjednoczenie Hodowlane odbędzie swe zebranie 26 października o godz. 15-ej w lokalu pana Rosika w Auchel. Sprawy bardzo ważne. Członkowie są proszeni o przyniesienie wykazu zwierząt na wystawę.

Kombatanci

Komunikat Związku Oficerów Rezerwy R.P. we Francji

Zawiadamiamy, że zebranie przewidziane na 26 października nie odbędzie się z powodu choroby kolegi sekretarza.

Przyszłe zebranie odbędzie się dnia 16-go listopada o godz. 10-ej w siedzibie Związku, 20, Rue Faidherbe, Lille. Na przyszłe zebranie prosimy o przyniesienie fotografii do legitymacji organizacyjnej.

Kolegów, którzy zmienili adres, prosimy o przysłanie nowego.

Przypominamy o zbiórce na Inwalidów Wojennych, prosząc o przyjście z pomocą naszej „Braci". Do korespondencji poleconej, lub przekazów pieniężnych, prosimy dodać do adresu, Mr. LACH W. ZARZĄD.

—:-:—

SALLAUMINES. — Stow. Rez. i byłych Wojskowych w Sallaumines zawiadamia koleżanki z Rodz. Obr. Ojczyzny z Sallaumines, iż 9 listopada br. o godz. 16-ej w lokalu p. Biernackiego (dawniej Kudłaszyk) odbędzie się zebranie Rodz. Obr. Ojczyzny.

Koleżanki, które dawniej należały do Rodziny Obr. Ojczyzny i chciałyby wstąpić do Koła, winny przybyć na to zebranie. Zarząd.

MERICOURT-MAROC. — Koło b. członków P.O.W.N. odbędzie swe miesięczne zebranie 26 X. o godzinie 15-ej w sali p. Jamry. Sprawozdanie z rocznicy. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków pożądana. O liczny udział prosi Zarząd.

MERICOURT-MAROC. — Koło Rez. i byłych Wojskowych w Mericourt-Maroc odbędzie swe miesięczne zebranie 26 X. o godz. 16-ej w sali p. Jamry. Sprawozdanie z rocznicy. Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa.

O liczny udział prosi Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zebranie Koła Rezerwistów i b. Wojskowych z Bruay odbędzie się dnia 26 października o godz. 16-ej w Barze Polskim. Prosimy o liczne przybycie. Zarząd.

CALONNE-RICOUART. — Zarząd oddziału Z.U.P.R.O. zawiadamia wszystkich członków, iż bierze udział, 26 bm., w uroczystości 25-lecia Komitetu Tow. Miejscowych. Zbiórka o godzinie 10.30 obok p. Kury. Odmarsz do kościoła o 11-ej, Msza św. o godz. 11.30 na 6-ce (w kościele św. Pawła). Po Mszy św. odmarsz do pomnika i złożenie wieńca.

OSTRICOURT. — Zarząd Oddziału Z.U.P.R.O. organizuje wyjazd autobusem na odsłonięcie pomnika śp. kapitana Ważnego-Tygrysa (w dniu 11 listopada br.) w Montigny-en-Ostrevent. Wyjazd nastąpi o godz. 9-ej sprzed kościoła św. Józefa na Chapelle a o godz. 9.10 sprzed kościoła św. Jakuba na 6-ce.

Zapisy przyjmują członkowie zarządu. W myśl uchwały ostatniego zebrania członkowie oddziału jadą bezpłatnie. Zarząd

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. — Koło Rez. i b. Wojskowych odbędzie swe zebranie 26 X. o godz. 15.30 w lokalu zebrań. Punktualność wymagana. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

LILLE. — Zarząd Koła P.O.W.N. zawiadamia że zebranie przewidziane na 25-go października nie odbędzie się.

Takowe odbędzie się 15-go listopada, w siedzibie Koła, 20, Rue Faidherbe, LILLE, o godzinie 7-ej wieczorem.

Prosimy o przyniesienie danych w sprawie karty kombatanckiej.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Grenadierów Roubaix podaje do wiadomości, iż zebranie informacyjne odbędzie się w niedzielę dn. 26. X. br. o godzinie 15.30 w Domu Polskim.

Ważne sprawy. Obecność członków obowiązkowa. Zarząd.

MOYEUVRE-GRANDE. — Tutejsze Koło Stow. Rez. i b. Wojskowych, zaprasza szan. rodaków z kolonii Moyeuvre-Grande - Ste Ségolène oraz okolicy na uroczysty obchód Święta Niepodległości, który urządza w dniu 16 listopada br.

Rozpoczęcie uroczystości nieszporami o godzinie 3-ej po poł. w kaplicy polskiej (rue Fabert). Po czym nastąpi uroczysta akademia w sali p. Noirela. Na program złożą się: Referat, śpiewy narodowe, deklamacje i odegranie sztuk teatralnych przez młodzież: „Z jakim się wdajesz...", „Porucznik Kochanowski i ordynans Wicek", żywy obraz „Warszawa" oraz popisy dzieci szkolnych. Po zakończeniu akademii odbędzie się bal. Na powyższą uroczystość zaprasza serdecznie wszystkich rodaków ZARZĄD

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

RAISMES-SABATIER. — Tow. św. Barbary odbędzie swe zebranie w dniu 26 października o godz. 14-ej u p. Klimka. Z powodu ważnych spraw, prosi się o liczne przybycie członków i sympatyków.

Ksiądz proboszcz Blas zawiadamia, iż zebranie „Catholique Social" odbędzie się w niedzielę 26 października o godz. 4 po poł. w patronażu chłopców, Rue Thiers nr. 34. Prosi się o liczny udział Polaków. Zarząd.

Nadesłane

Rodakom z PECQUENCOURT (Nord) przesyła pozdrowienie z Kanady, p. KIEŁBOWSKI Leonard, MALARTIC (P.Q.)

Dnia 22 października 1952 r. zmarł mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść i Dziadek, śp.

Wojciech JAKUBIAK
w 75 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krawnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 25-go bm. o godz. 15-ej z domu żałoby przy Chemin Chevalier w LENS. W kościele St.-Edouard o godz. 15.45.

Dnia 23 października 1952 r. zasnął w Bogu, po długich cierpieniach, mój kochany Brat, Szwagier i Stryj, śp.

Walenty DYMNY
w 64 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 25-go bm. o godz. 15.30 z domu żałoby przy Cité Saint-Eloi, 151 w OSTRICOURT.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, mego drogiego Ojca, Brata, Szwagra i Wujka, śp.

Zygmunta ROLKI

szczególnie ks. Wrońskiemu, Sekcji F.O. i Kołu P.O.W.N. za wydelegowanie poczt sztandarowych, oraz wszystkim sąsiadom, Polakom i Francuzom, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZINA.

OIGNIES, w październiku 1952 r.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej (od lat 25 do 45), znająca się dobrze na kuchni, umiejąca mówić po francusku i lubiąca dzieci, potrzebna do 2 osób z 2-letnim dzieckiem. Wszelki komfort. — Zgłosz. do: Mme BENDENOUN, 12, Rue Bouchardon. PARIS (10-e) — lub telefonować: WAG. 67-84 (od godz. 10 do 12.30 i od 17 do 19.30, codz. za wyjątkiem niedziel i poniedz.). (2312)

WDOWIEC, Polak, pochodz. z Pomorza, z 2 córeczkami (w wieku 3 i 6 lat), zam w dep. Ain, poszukuje natychmiast NIEWIASTY do lat 40, jako gospodyni domu. Późniejszy ożenek zapewniony. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2313.

Potrzebny zaraz młody **UCZEŃ RZEŹNICKI.** — Zgłosz. do: Walerian BUDZYŃSKI, Rue Jean-Jaures, MARLES-LES-MINES (P-de-C). (2306)

Potrzebne **MAŁŻEŃSTWO** na rolę. Dom z ogrodem zapewniony. Bez utrzymania. Mężczyzna zarabiać będzie 900 fr. dziennie. Pisać po francusku na adres: 62, Rue Pierre Curie, BEAURAINS-lez-ARRAS (P.-de-C.). (2321)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz doliczą się 100 fr.)

Do sprzedania w dep. Oise, w ok. Beauvais, wolny **DOM**, 5 pok., garaż i ogród. Cena: 750.000 fr. — Zgłosz. do: Cabinet MENVEUX, 34, Rue Hurtebise, COMPIEGNE (Oise) — Tel. 245. (2314)

Do sprzedania: 1) Od Paryża 11 km., wolny **BARAK** w dobrym stanie, 2 duże pokoje, piwnica, piękny ogród (ok. 400 m. kw.) Cena 400.000 fr. 2) Od Paryża ok. 100 km., koło Orleanu, blisko stacji kolej., wolny **DOM murowany**, 2 duże izby, stajnia, obora, stodoła i garaż, całość w dobrym stanie, ponad 1.000 m. kw. ogrodu. Cena: 250.000 fr. — Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S-et-O) — Tel. ARGenteuil 18-39.

Do odstąpienia w ok. Compiègne **KAWIARNIA** z możliwością zaprowadzenia handlu towarów kolonialnych. Interes może być prowadzony przez żonę, a mąż znaleźć zatrudnienie w miejsc. fabrykach. Cena: 400.000 fr. — Zgłosz. do: Cabinet MENVEUX, 34, Rue Hurtebise, COMPIEGNE (Oise) — Tel. 245. (2315)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)